Nr. 278. Kraków, Czwartek 6 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 31.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, *5 grudnia.*

Po siedmiomiesięcznej przerwie zbiera się dzisiaj parlament niemiecki, aby podjąć obrady w nowym, wspaniałym gmachu, którego ukończenie święcone będzie uroczyście w obecności cesarza, wysokich dostojników i zgromadzonych posłów. Akt otwarcia sesyi parlamentarnej odbędzie się jeszcze w starem zabudowaniu, gdzie prezydent Izby Levetzow wygłosi mowę pożegnalną i przypomni zapewne dzieje parlamentu, związane z dawną Izby siedzibą.

Nietylko w nowym gmachu, lecz pod nowemi auspicyami rozpocznie reprezentacya zjednoczonych Niemiec swoje obrady. Ważne zmiany osobiste w kierujących stanowiskach rządu: nominacya nowego kanclerza i nowy skład gabinetu, są wyrazem prądów, jakie niejednokrotnie znalazły swój wyraz w przemówieniach cesarskich, a przedewszystkiem w projekcie ustawy przeciw „stronnictwom przewrotu“. Parlament powraca wprawdzie w dawnym składzie, lecz znajdzie się odrazu pod wrażeniem nowych haseł, które padną od stołu rządowego. Istnieje obawa, czy hasła te nie będą wyrazem zwrotu ku dawnemu porządkowi rzeczy, czy treścią ich nie jest wtłoczenie ruchu społecznego w ciasne ramy rządowej powagi? — W takim razie miałyby one zapewnić rządowi przewagę w życiu obywatelskiem i całym ustroju konstytucyjnym państwa.

Ciekawą i znamienną, a w skutkach ogromnej wagi dla przyszłości Niemiec będzie walka, jaka niechybnie między rządem, a parlamentem, — mniejsza o to, czy z jego większością lub opozycyą — zawrze w nowym gmachu berlińskim. Stronnictwa stawią się, z nieznacznemi zmianami, w dawnej sile: 62 konserwatystów, 28 stronników cesarskich, 15 antisemitów, 100 posłów z centrum, 19 Polaków, 25 narodowych liberałów, 14 członków zjednoczenia wolnomyślnego, 23 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 46 socyalnych demokratów i 26 dzikich. Jak się te stronnictwa ugrupują wobec reakcyjnych zachcianek rządu, — oto pytanie na które niebawem padnie odpowiedź z ław poselskich.

Dla ludności polskiej zmiany w opinii najwyższych sfer niemieckich zaszły bardzo niekorzystne. Czemu to przypisać zawyrokować dzisiaj nie podobna, — faktem jest atoli, że prawie równocześnie, gdy w Galicyi przyszło do zacieśnienia stosunku ludności polskiej do korony, skutkiem pobytu cesarza i członków jego domu na wystawie lwowskiej, — to w Prusiech padły z ust cesarza Wilhelma wyrazy wielkiej niełaski dla Polaków, słowa skarcenia, na które oni nie zasłużyli niczem. Ktoś fałszywie, z tendencyjną dla Polaków nieżyczliwością, poinformował cesarza Wilhelma o stosunkach polskich; doradcy cesarscy przedstawili najwidoczniej jako nadużycie i złą wolę ze strony ludności polskiej to, co jest częściowem korzystaniem przez nią z praw, zastrzeżonych jej traktatami rozbiorowemi. Panowie ci pamiętać powinni, że ludność polska pod zaborem pruskim w niczem i nigdy nie naruszyła stosunku lojalności względem rządu i dynastyi, jaki podyktowano jej przy rozbiorze Polski; ludność ta ma zatem pełne prawo wymagać, aby i druga strona dotrzymała przyrzeczeń i nie zrzucała się od zobowiązań dla tego tylko, że od tamtej jest silniejszą. Albo umowy i traktaty mają pewne znaczenie moralne, a wtedy obowiązują także koronę w Prusiech i jej rząd każdorazowy wobec ludności polskiej, — albo bagnety i działa jedynym i decydującym są czynnikiem, normującym stosunki narodowościowe w Niemczech, a wtedy korona i rząd pruski mogą się czuć zwolnionemi z gwarancyj, jakie niegdyś imieniem swojem i swoich następców dał Polakom król pruski. Kwestyę tę roztrzygnąć powinna przedewszystkiem opinia niemiecka, o ile ona swój wyraz w reprezentacyi państwa znaleźć może; do reprezentacyi tej należy także baczyć, aby rząd nie popełniał czynów, które są naruszeniem traktatów, obowiązujących pośrednio także naród niemiecki.

Koło polskie w Berlinie znajdzie się zatem nietylko wobec nowych prądów, jakie powieją w parlamencie z powodu ważnych zmian w zapatrywaniach rządu na sprawy ogólno-państwowej natury, lecz także wobec nowej sytuacyi, wytworzonej przez rząd i szowinistyczną prasę niemiecką wobec ludności polskiej. Po tylu i tak ważnych usługach, jakie poselstwo polskie w Berlinie wyświadczyło rządowi, spotyka je teraz nietylko niewdzięczność, lecz upokorzenie. Wnioski stąd dla siebie Koło polskie wysnuć powinno z większą rozwagą i roztropnością, niż decydowało się, gdy szło o pozyskanie głosów polskich dla ustawy wojskowej. Koło polskie powinno znaleźć przedewszystkiem w swem gronie rzecznika, któryby zapytał, jak sobie tłómaczyć ma spokojna ludność polska ustawiczne podszczuwanie Niemców na Polaków, które nietylko jest mile widziane, lecz nawet nieraz wprost przez rząd pruski wywoływane? Czy rząd rzeszy uważa gwałcenie wolności obywatelskiej za wskazane, gdy ona do Polaków ma znaleść zastósowanie? Koło polskie powinno w pełnej zbroi, z godnością i męstwem obrońców zagrożonej sprawy narodowej, stanąć u wyłomu i nie pozwolić, aby bezkarnie deptano prawa nasze i wolność obywatelską. Nie przedpokoje cesarskie i kanclerskie, — lecz Izba poselska jest terenem, na który powołano posła polskiego do obrony narodowych interesów. Jeśli tutaj ulegnie zwartej większości — uratuje zawsze honor swój i swoich wyborców; stamtąd i tej korzyści moralnej nie wyniesie.

Trudne nie przeczymy, zadanie przypada obecnie poselstwu polskiemu w Berlinie. W chwili, gdy pod zaborem rosyjskim ważą się w ręku nowego cara losy nasze, — zagrożony jest w wysokim stopniu nasz byt i rozwój narodowy pod zaborem pruskim. Jeśli tam rola nasza do pewnego stopnia bierną, z natury rzeczy, być musi, — to tutaj, w zaborze pruskim, obowiązkiem jest naszym wyzyskać na wszelki możliwy sposób te środki konstytucyjne, jakie w ręce nasze złożono, i działać z energią zdwojoną, gdy grozi niebezpieczeństwo. Obowiązek ten spada obecnie na poselstwo polskie w Berlinie.

Z Koła polskiego.

(Korespondencya N. Reformy.)

Wiedeń, *4 grudnia.*

(?) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zakończono informacyjną część dyskusyi nad reformą wyborczą, w której poseł dr. Lewakowski wypowiedział następującą mowę:

Przymusowe płożenie Izby a nie mniej Koła polskiego, do zajmywania się zmianą ustawy wyborczej, rozprawy, jakie stąd wynikły i sposób traktowania reformy prawa wyborczego — zaiste bardzo smutne rzuca światło na austryacką Radę państwa i obecny parlamentaryzm. Potrzeba zmiany ustawy wyborczej, która stworzoną została przed laty, dla specyalnych celów hegemonii niemieckiej i centralizmu — wszystkie nie-niemieckie prowincye pokrzywdziła. Ludność wszystkich krajów monarchii domagała się reformy, a Izba ciągle milczała, dopiero gdy głos pracujących — mimo że go różnemi tłumiono sposobami, dostał się do ucha monarchy, hrabia Taaffe z rozkazu monarchy wniósł znaną ustawę reformy wyborczej.

Z podziwienia godną szybkością zażarte walki ze sobą toczące stronnictwa ukrystalizowały się w jednę rodzinę, ażeby do reformy nie dopuścić.

Z podziwienia godnym cynizmem oświadczyły się wszystkie kluby, że jeżeli reforma jest konieczną, to ci przedstawiciele nie ludności, nie społeczeństwa, lecz interesów pewnych klas, bronić będą swojego „stanu posiadania.“ Koalicya, która nie utworzyła się na podstawie jakiejś dodatniej myśli, przewagi prądów konserwatywnych, albo liberalnych, tylko na podstawie tej negatywnej myśli odrazy, — przyczynić się ma do zmian obowiązującej obecnie ustawy wyborczej.

Wprawdzie stronnictwa skoalizowane natychmiast wraz z rządem przez nie stworzonym, postawiły reformę wyborczą w swój program, lecz nie nastąpiło to własnowolnie, ze szczerego zamiaru Izby, lecz z konieczności, jako *malum necessarium.*

Nie spieszono się też z przystąpieniem do obrad nad reformą wyborczą, potrzeba było znów parcia ze strony ludności niezadowolonej i krwawych zajść w Wiedniu i w Krakowie, ażeby sobie rząd przypomniał dane ogółowi przyrzeczenie i powołując się na nie, przynaglił Izbę do przystąpienia do obrad nad reformą wyborczą. Uderzmy się w piersi, czy w Kole polskiem inne było usposobienie? Wszakże tu zasiada ta sama większość, która w Sejmie wnioskn posła Romańczuka wcale pod obrady wziąć nie chciała, a dziś powołując się na autonomię, ustawę o reformie wyborczej chce do Sejmu odesłać.

Jakże przystąpiono do tego dzieła reformy wyborczej.

Rząd koalicyjny, który wyszedł z łona stronnictw zjednoczonych, więc jako taki parlamentarny, miał zadanie wnieść nowy projekt dla reformy, odpowiedni zapatrywaniom tej koalicyi z której wyszedł; widocznie usiłował to uczynić i z przywódcami klubów się porozumiał, sam nie bardzo skory do zaprowadzenia takich reform, jakie zawierał projekt hr. Taaffego, natrafił jednak na taką niechęć i opór przeciw wszelkim koncesyom dla pozbawionych prawa głosowania, że tego coby ta Izba najwięcej zdecydowała się uchwalić, jako wniosku rządowego nie mógł postawić. Pozostawił więc dawny wniosek hr. Taaffego na porządku Izby, a ze swej strony tylko dziennikami ogłosił zasady, któreby rząd za *minimum* uważał. Są to owe znane *Grundzüge*, ale i te poszły do kosza, a Izba się o reformę nie troszczyła. Kiedy nareszcie rząd stanowczo zapowiedział, że reforma musi być natychmiast przedmiotem rozpatrzenia w klubach, zwołał tak zwanych „mężów zaufania“ i ta akcya się rozpoczęła.

Kluby wymogły na rządzie, iż nareszcie cofnął wniosek hr. Taaffego z porządku izbowego, ale tego już na rządzie wymódz nie mogły, żeby te *Grundzüge* postawił jako swój wniosek. To *odium* pozostawił rząd Izbie. Wiadomą jest rzeczą, że rząd obecny, chociaż niby parlamentarny, złożonym jest z arystokracyi wszystkich narodowości państwa; niemniej wiadomo, że dziś arystokracya podniosła jako środek skuteczny walczenie z liberalizmem, kokietowanie pozorne z masami. A że klub Hohenwarta w tym rządzie nie małe posiada sympatye, więc nie życzono sobie, ażeby klub Hohenwarta przedłożył ten wniosek jako swój; manewrowano tak, ażeby ta rola przypadła znienawidzonej przez nich lewicy niemieckiej, a ta zaś naturalnie tę przyjemność nam zostawiła i pojawił się wniosek posła Rutowskiego, który wprawdzie o kilka odcieni jest liberalniejszym, ale w treści z pewnością zawiera to, co owe sławne *Grundzüge*, tworzące nową kuryę kalejdoskopową. Jeżeli to nie nastąpiło, iż ten wniosek, podobnie jak wstrętny wniosek zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Czechach, nie był postawiony formalnie imieniem Koła polskiego, jako nasze ostateczne postulaty, to zaiste zawdzięcza to Koło nam kilku, którzyśmy tę grę wcześnie odsłonili, nie dozwalając, jak tego sobie życzył poseł Abrahamowicz „grać z zakrytemi kartami“.

Wniosek posła Rutowskiego, chociaż z góry kodyfikowany, pozostał wnioskiem osobistym tego posła a tamte o jeden ton niższe *Grundzüge*, znów jako swój wniosek poseł Bärenreiter z lewicy wniesie. Rząd milczy i substratu właściwego o komisyi dla dyskusyi konkretnej nie ma.

O tem, żeby z ogólnego stanowiska kół szerokich rozpatrzono się w dzisiaj obowiązującej ordynacyi wyborczej i zastanawiano się nad krzywdą tych krajów, które nie mają odpowiedniej liczby posłów i nie są reprezentowane przez posłów z ich ogromnej większości wybranych, tylko za pomocą sztucznych okręgów wyborczych, przez posłów innej narodowości, — o tem nie ma i nie było mowy. Nie zastanawiano się tam nad niesprawiedliwością pośrednich wyborów w gminach wiejskich, nad krzywdą miast, które nie mają swych reprezentantów, albo daleko mniej mają posłów, aniżeli niemieckie miasta i t. p., — tylko na sposobem utworzenia nowej kuryi, do którejby robotników razem z innymi pozbawionymi dotąd prawa wyboru proletaryuszami, można zepchnąć — ażeby powstała znów nowa kasta przeciw tym wyborcom z podstawy dotychczasowej ustawy wyborczej po miastach głosującym.

Czy może w Kole była nad tym przedmiotem odmienna od poprzedniej dyskusya? Czy podnoszono tu potrzebę domagania się należącej nam się wedle ludności ogólnej liczby posłów? Są zestawienia statystyczne, które nam przyznają w porównaniu z innymi 116 posłów; byłoby to przy dzisiejszej liczbie 63 posłów — jeszcze raz tyle.

Mowca uzasadniał następnie w dłuższym wywodzie słuszność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i powiedział:

Wiem, że taki wniosek w Kole nawet poparcia nie znajdzie; żeby jednak jako substrat dla obrad uchwalono wniosek tak zacofany, jak nim jest tak zwany wniosek Rutowskiego i popierano go ze strony demokratycznej, — tego już za wiele! W Izbie postawionym będzie prawdopodobnie wniosek o zaprowadzenie powszechnych wyborów. Jakkolwiek wniosek taki nie będzie poparty, to jednak Koło powinno się nad tem zastanowić, jaki wpływ na Galicyę wywarłoby zaprowadzenie powszechnych wyborów. Jakakolwiek z obecnych pertraktacyj wyjdzie reforma wyborcza, zada ona cios stanowi obecnemu i uczyni wyłom w reprezentacyi kuryalnej.

Dobudowanie tego nowego skrzydła dla starego gmachu wedle planu hr. Stadnickiego, nie omieszka spowodować niebezpiecznych rysów w tym gmachu, który prędzej czy później runąć musi. Dziś już więc trzeba rzucić okiem na tę nową budowę.

Mowca krytykuje projekt wprowadzenia piątej kuryi i zwalcza twierdzenie o szerzeniu agitacyi i wpływie socyalistów na inne warstwy społeczne, podnosząc stronę narodową kwestyi reformy wyborczej.

Od chwili jak rozprawy nad reformą wyborczą przestały być poufnemi — mówi poseł Lewakowski — żaden z posłów nie chciał strony narodowej otwarcie dotknąć. Podnoszono ją w sposób mglisty, niewyraźny.

Poseł Lewakowski dotyka kwestyi ruskiej w związku z prawem wyborczem i mówi, że powinniśmy rozbudzić ducha narodowego u Rusinów, dopuścić ich do skorzystania z wolności konstytucyjnych, nie obawiając się wpływów rosyjskich, które tam giną, gdzie prawdziwa wolność się rodzi.

Mowca zwraca w dalszym ciągu przemówienia uwagę na wpływ powszechnych wyborów na Śląsk. Śląsk — ten kraj od stuleci od nas oderwany na wskróś Polski, gdyby wprowadzone

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

18 (Ciąg dalszy).

119) 1801, sierpień 13, Męcińscy (h. Rawicz) (Adam) hr. austr.

120) 1801, Jezierscy (h. Nowina: Prus 2) (Jacek) hr. austr.

121) 1801, Przerębscy (h. Nowina) hr austr. (Przerębscy mieli być mianowani hrabiami w r. 1637 od Austryi)

122) 1803, kwiecień 26, Rudoccy (h. Zadora) (Mikołaj) hr. austr.

123) 1803, czerwiec 13, Miączyńscy (Ignacy) hr. austr. ob. 1688.

124) 1803, październik 19, Komorowscy (Korczak) (Józef i Cypryan) hr. austr. ob. 1793.

125) 1803, listopad 11, Wodziccy (Złota) hr. austr. ob 1799 1824.

126) 1804, wrzesień 27, Czapscy (Bukowiec w Poznańskiem) hr. prus. ob. 1804, 1861 1874.

127) 1807, listopad 11, Kuczkowscy (h. Jastrzębiec) (Andrzej) hr Austr.

128) 1808, kwiecień 1, Rejowie (Andrzej) hr. austr.

129) 1808, Borowscy (h. Jastrzębiec) (Józef) hr. austr.

130) 1808, Jakubowscy (h. Topor) (1832?) hr. austr

131) 1814, grudzień 14, Husarzewscy hr. prus.

132) 1815, Zajączek książę mosk.

133) 1815 (?), Gutakowscy hr. mosk.

134) 1815—25, Sobolewscy hr. mosk.

135) 1816, styczeń 17, Bnińscy (Żerniki, Lekno) hr. prus.

136) 1816, lipiec 12, Bnińscy (Samostrzele) hr. prus.

137) 1816, styczeń 1, Potworowscy (Jan) hr. pruski.

138) 1816, styczeń 17, Szembekowie hr. prus. ob 1824

139) 1816, czerwiec 12, Mycielscy (Michał) hr. prus. ob. 1824.

140) 1816, grudzień 1, Grabowscy (h. Oksza) hr. prus.

141) 1816, Mikorscy hr. prus

142) 1816, Platerowie (Ludwik i Stanisław) hr. prus. ob. 1774.

143) 1816, Sokolniccy hr. prus.

144) 1816, Komorowscy (h. Ciołek) (Erazm) hr. austr.

145) 1818, październik 12, Borkowscy Duniny (h. Łabędź) (Wincenty) hr. austr.

146) 1818, Kalinowscy (h. Kalinowa) (Seweryn) hr. austr.

147) 1818 Ponińscy (Karol) ks. austr. (R. 1774 na Sejmie co pierwszy rozbiór Polski podpisał. Marszałek Sejmu osławiony Adam, otrzymał za protekcyą Moskali tytuł książąt, a cesarz austryacki Franciszek Józef I dla Karola Ponińskiego potwierdził)

148) 1818 sierpień 14, Romerowie (h. Jelita) hr. austr

149) 1820, sierpień 31, Czarneccy (h. Prus 3) hr. mosk.

150) 1820 (?) Batowscy hr. mosk.

151) 1821, Karsniccy (h. Leliwa) (Antoni) hr. austr.

152) 1822, lipiec 23, Fredry (Jacek) hr. austr

153) 1824, 1 Morsztynowie (Ludwik i Filip) hr mosk.

154) 1824, 2. Alexandrowicze hr. mosk. ob. 1800, 1868.

155) 1824, 3. Butlery (Antoni) hr. mosk ob. 1651.

156) 1824, 4. Kwileccy hr. mosk. ob. 1816

157) 1824, 5. Pacowie hr. mosk.

158) 1824, 6. Ostrowscy (h. Rawicz) (Franciszek) hr. mosk. ob. 1793

159) 1824, 7. Ostrorogi (Jan) hr. mosk. ob. 1516.

160) 1824, 8. Rajscy (Dubnic) (Drzewica) bar. mosk.

161) 1824 9. Tarłowie (Andrzej Floryan) hr. mosk.

162) 1824, 10. Tarnowscy (Jan i Feliks) hr. mosk. ob. 1547 1785.

163) 1824, 11. Skarbkowie (Fryderyk) hr. mosk.

164) 1824 12. Strumiłłowie ks. mosk.

165) 1824, 13. Szembekowie (Ignacy i Piotr) hr. mosk.

166) 1824 14 Szodłdscy hr. mosk. ob. 1798.

167) 1824, 15. Walewscy (Józef) hr. mosk. ob. 1832.

168) 1824, 16. Wielhorscy hr. mosk. ob. 1787.

169) 1824, 17. Wielopolscy (Aleksander) hr. mosk. ob. 1656.

170) 1824, 18. Wodziccy (Stanisław) hr. mosk. ob. 1799, 1803.

171) 1824 19. Zabiełłowie (Henryk) hr. mosk.

172) 1824, 20. Załuscy (Józef, Teofil) hr. mosk. ob. 1776

173) 1825, Bielińscy (h. Szeliga) hr. mosk

174) 1826, listopad 2 Dąbscy (h. Godziemba) hr. prus.

175) 1832, Walewski (Aleksander) hr. mosk. ob. 1824.

176) 1836, Radolińscy (h. Leszczyc) hr. prus.

177) 1838 Ożarowscy (Adam) hr. mosk.

178) 1839, Braniccy (h. Korczak) (Białacerkiew) [1]) hr. mosk.

179) 1839, Garczyński (Tadeusz) hr. prus.

180) 1839, Tyszkiewicze hr. mosk. ob. 1787.

181) 1840, sierpień 10 Skórzewscy (linia Romicka) (Józef) hr prus. ob 1787.

182) 1840, wrzesień 10, Ponińscy (Września) hr. prus.

183) 1840, wrzesień 10, Grabowscy (Zbisnicz) hr. prus. ob. 1786.

184) 1840, Potoccy (Tulczyn) hr. mosk., ob. 1780, 1838, 1840, 1866.

185) 1840, Żółtowscy (Jan Nep.) hr. prus.

186) 1841, czerwiec 15, Rzewuscy hr. austr. ob 1846.

187) 1842, marzec 8 Ponińscy (Kowalówka) hr. austr.

188) 1842, marzec 8, Ponińscy (linia protestancka) (Hrehory) hr. austr.

189) 1842, Mycielski (Józef) hr. mosk. ob. 1816

190) 1843, styczeń 12, Potoccy (Wilanów) hr. mosk. ob. 1840.

191) 1843, październik 25, Kręscy hr. prus.

192) 1843, listopad 22, Sumińscy (Osna) hr. prus.

193) 1843, Chreptowicze hr. mosk.

194) 1843 Kossakowscy hr. mosk. ob. 1781.

195) 1844, luty 17, Uruscy (Seweryn) hr. austr.

196) 1845, sierpień 12, Karniccy (Kajetan) hr. austr.

197) 1845, listopad 3, Badeniowie (Kazimierz) hr. austr.

198) 1846 listopad 18, Rzewuscy hr. mosk. ob. 1841.

199) 1848 (?) Poniatowscy (Tahańcza na Ukrainie) hr. mosk.

200) 1850 Ronikery (h. Gryf) hr. mosk.

201) 1852, Brunniccy bar. austr.

202) 1854, maj 17, Taczanowscy (Alfons) hr. prus.

203) 1854, październik 30, Węsierscy (Alban) hr. prus.

204) 1854 Cieszkowscy (h. Dołęga) hr. prus.

205) 1854, Puszetowie (Puget) bar. mosk.

206) 1856, lipiec 29, Krasińscy hr. austr.

207) 1857, czerwiec 8 Czarneccy (h. Prus 3) hr. prus. ob. 1820.

208) 1861 listopad 3, Czapscy (Smogulec) hr. prus. ob. 1804 1874

209) 1862, Ogińscy [1]) (Iryneusz) ks. mosk.

210) 1866. Potoccy (Łańcut i Krzeszowice) hr. mosk. ob. 1780, 1788, 1843.

211) 1866, maj 15, Borkowscy (h. Junosza) hr. austr.

212) 1868, czerwiec 26, Michałowscy (h. Poraj) hr. austr.

213) 1868, lipiec 23, Aleksandrowicze (h. Kosy) hr. austr. ob. 1800.

214) 1869, czerwiec 20, Mieroszowscy hr. austr.

215) 1870, Szymonowicze bar. austr.

216) 1871, maj 5, Szeptyccy (h. własnego) hr. austr.

217) 1874, czerwiec 24, Czapscy (na Litwie) hr. mosk. ob. 1804, 1861.

218) 1874, październik 15, Ziemięccy (h. Nieczuja) bar. austr.

219) 1876, listopad 14, Sumińscy (h. Leszczyc) (Osna) hr. prus. ob. 1843, 1870.

220) 1876, Sumińscy (h. Leszczyc) (Ryńsk) hr. prus. ob. wyżej nr. 218.

221) 1876, styczeń 17, Platerowie hr. prus. ob. 1774, 1816.

222) 1876, Wisniewscy (h. Prus I.) hr. austr.

223) 1880, Ziemiałkowscy bar. austr.

224) 1882, Wielowiejscy bar. austr.

NB. Uzupełnienie.

225) 1778, Skarbkowie (Jan) hr. austr. ob. 1824.

226) 1782, Karniccy bar. austr. ob. 1845.

227) 1782, Wyszyńscy bar. austr.

228) 1785, Ossolińscy (Michał) hr. austr. ob. 1636.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

---

[1]) Branicki Ksawery prosił na Sejmie 1774, żeby mu razem z Ponińskim dano tytuł księcia, chociaż jeszcze nie oschła krew konfederatów barskich, z którymi walczył — prośbę tę jego poddano głosowaniu — i odrzucono. Zastosowano do niego jeszcze przed Targowicą wiersz:

Mina z polska — kozacka,
Krew go splamiła bracka,
W ręku kielich, w ustach cnota,
Nie wiem, co za patryota?

[1]) Kiedy na haniebnym Sejmie 1774, co podpisał rozbiór kraju, wyruszono z licznemi żądaniami tytułów książęcych; starali się o nie Poniński, biskup Massalski, Ksawery Branicki, Lubomirscy, Jabłonowscy i Sułkowscy; Poniński i Massalski dostali te tytuły; Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim, którzy poprzyjmowali byli bez pozwolenia Rzeczypospolitej tytuły książęce — pozwolono tytułować się książętami, Branickiego żądanie przy głosowaniu upadło. Wtedy i Ogińskim pozwolono zmianę tytułu kniaziów na książąt — o to się ktoś bez wiedzy Ogińskiego postarał — zda się Czartoryscy, ale Ogiński rozgniewał się za te nieproszone względy, odmówił przyjęcia go, co za przykładem hetmana Ogińskiego, jako naczelnika rodziny, wszyscy naśladowali Ogińscy. Oddawna już nie nazywali się kniaziami tytuł książęcy wydał im się dziwactwem; byli Ogińskimi — to dosyć a w tem samem nazwisku mieściły się krzesła i buławy i sławy niemało — coś więcej nad próżny tytuł. Ob. Juliana Bartoszewicza. Studya historyczne t. III, str. 383.

zostały powszechne wybory, jednym zamachem przywróconyby został ojczyźnie. Koło polskie wzmocniłoby się liczbą posłów ze Śląska; jest to argument, który się milczeniem zbić nie da. Proszę go zaprzeczyć, proszę wykazać, że wynik byłby inny — że twierdzenia może na mylnych oparte przypuszczeniach. Wszystko to **przemawia** za powszechnem głosowaniem. Jeżeli jednak Koło tego nie uchwali, to przecież wnioskiem Rutowskiego kampanii rozpoczynać **nie powinno**.

Mowca wzywa Koło, żeby wstrzymało się z stanowczem oświadczeniem w sprawie reformy wyborczej, aż do powrotu posłów z Sejmu krajowego. **Wszyscy posłowie powinni się odnieść w tej kwestyi do wyborców** zapytać ich, jakie są ich życzenia. Kraj powinien dać swoją sankcyę do tak ważnego kroku.

W końcu wyraża mowca życzenie, żeby Koło ze względu na to, że obecnie toczą się obrady nad reformą wyborczą i że w interesie tych obrad leży, żeby wszystkie kraje mogły korzystać z wolności zebrań — **poparto** ewentualny wniosek w Izbie **o zniesienie stanu wyjątkowego w Czechach**.

Po przemówieniu posła Lewakowskiego nastąpił dalszy ciąg poufnej dyskusyi nad reformą wyborczą, której wynikiem była następująca uchwała Koła:

„Koło upoważnia członków komisyi dla reformy wyborczej do zaproponowania, żeby za podstawę obrad przyjąć zasady zawarte w rządowym „zarysie“ reformy wyborczej, z uwzględnieniem zasad, zawartych w **tak zwanym** projekcie Rutowskiego.“

Z Koła polskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Niektóre dzienniki podały zgodnie zresztą z urzędowym protokółem Koła, jakoby pos. Potoczek w mowie o reformie wyborczej chwalił stosunki pod rządem rosyjskim, przeciwstawiając je stosunkom w Austryi. Na prośbę p. Potoczka, popartą przez ks. Kopycińskiego, zastanawiało się Koło nad tą sprawą, poczem wydało następujący komunikat:

„Na posiedzeniu dnia 2 grudnia skonstatowano, iż poseł Potoczek **nie** chwalił stosunków w Rosyi i nie twierdził, jakoby się tamże lepiej działo włościanom, aniżeli w Austryi, lecz motywując swe życzenia, aby włościanom dać bezpośrednie tajne głosowanie, powołał się na agitacyjne mowy tych włościan, którzy z Królestwa przychodzą do Galicyi i tych, którzy z Galicyi do Królestwa idą na zarobek, a którzy zachwalają stosunki rosyjskie. Przy tem prosił, ażeby przez uchwalenie jego życzeń zatamować owe agitacye i naszych włościan zadowolnić. Tylko niejasne wyrażenie się Potoczka dało pochop do zarzucenia mu, jakoby chwalił stosunki rosyjskie, — co się stanowczo z prawdą nie zgadza. P. Potoczek i inni którzy go uważniej słuchali, skonstatowali to na posiedzeniu dnia 2 grudnia.“

Niech cyfry świadczą.

Niejednokrotnie podnosiliśmy już, jak niesprawiedliwym jest rozdział mandatów do Rady państwa pomiędzy trzy kurye w naszym kraju. Na poparcie naszych twierdzeń przytaczaliśmy niejednokrotnie bardzo wymowne cyfry. Dziś możemy znowu przemówić liczbami, a czynimy to tem chętniej, że sprawa reformy wyborczej zwróciła na siebie powszechną uwagę. Liczby, które przytaczamy, czerpiemy z tabeli, jaką poseł **Sławik** załączył do swojego wniosku, w którym domaga się od rządu dat statystycznych, ile podatku opłacał każdy z wyborców głosujących przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Tabela dra **Sławika** podaje nam liczbę wyborców, którzy byli upoważnieni do głosowania przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Z podanych dat wyjmujemy na razie tylko cyfry odnoszące się do Galicyi.

Otóż według owych dat statystycznych galicyjska wielka własność, głosująca w dwudziestu okręgach obejmujących powiaty administracyjne, (starostwa) liczyła wyborców

1) Kraków i Chrzanów	65
2) „ Wadowice, Biała Żywiec i Myślenice	70
3) „ Bochnia, Wieliczka i Brzesko	141
4) „ Tarnów, Dąbrowa, Pilzno i Mielec	144
5) „ Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Limanowa, Nowy Targ i Gorlice	155
6) Rzeszów, Kolbuszowa, Nisko, Łańcut, Tarnobrzeg i Ropczyce	128
7) Przemyśl i Jarosław	86
8) Sanok, Bircza, Lisko, Brzozów i Krosno	161
9) Sambor, Stare Miasto, Turka, Drohobycz i Rudki	105
10) Jaworów, Mościska i Cieszanów	82
11) Żółkiew, Rawa i Sokal	117
12) Lwów i Gródek	76
13) Złoczów, Kamionka i Brody	143
14) Brzeżany, Przemyślany i Podhajce	79
15) Rohatyn i Bóbrka	75
16) Stryj, Żydaczów, Dolina i Kałusz	80
17) Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz i Buczacz	108
18) Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów i Nadworna	110
19) Czortków, Zaleszczyki, Borszczów i Husiatyn	126
20) Tarnopol, Zbaraż Skałat i Trembowla	126
razem zatem	2.177

Natomiast miasta liczyły w jedenastu okręgach razem 27.728 wyborców, a mianowicie

	wyborców
1) Lwów	3.000
2) Kraków	2.090
3) Biała, Nowy Sącz i Wieliczka	1.662
4) Tarnów i Bochnia	2.513
5) Rzeszów i Jarosław	1.902
6) Przemyśl i Gródek	2.590
7) Sambor, Stryj i Drohobycz	3.664
8) Tarnopol i Brzeżany	2.728
9) Stanisławów i Tyśmienica	2.151
10) Kołomyja, Śniatyn i Buczacz	4.193
11) Brody i Złoczów	1.235
Razem	27.728

Kurya wiejska, podzielona na 27 okręgów, z których każdy obejmuje wymienione poniżej okręgi sądowe, liczyła

okręgi sądowe	pra-wyborców
1) Kraków, Liszki, Wieliczka, Podgórze, Skawina i Dobczyce	16.635
2) Biała, Kęty, Oświęcim, Żywiec, Milówka i Ślemień	16 727
3) Wadowice, Andrychów, Kalwarya, Myślenice, Jordanów i Maków	16.443
4) Nowy i Stary Sącz. Krynica, Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko, Grybów i Ciężkowice	23 729
5) Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, Brzesko, Wojnicz i Radłów	15 570
6) Tarnów, Tuchów, Pilzno, Brzostek, Dębica, Dąbrowa i Żabno	16.934
7) Ropczyce, Mielec, Radomyśl, Tarnobrzeg i Rozwadów	15 650
8) Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów, Kolbuszowa i Sokołów	17.624
9) Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Nisko i Ulanów	16.787
10) Jasło, Frysztak, Krosno, Żmigród, Dukla, Gorlice i Biecz	22.937
11) Sanok, Bukowsko, Rymanów, Brzozów, Dubiecko, Lisko, Lutowiska i Baligród	20.391
12) Przemyśl Niżankowice. Dobromil, Bircza, Ustrzyki, Mościska i Sądowa Wisznia	20.334
13) Jarosław, Radymno, Sieniawa. Cieszanów i Lubaczów	15 042
14) Sambor, Łąka, Stare Miasto, Stara Sól, Turka, Borynia, Rudki i Komarno	22 375
15) Stryj, Skole, Żydaczów, Mikołajów, Żurawno, Drohobycz, Medynice i Podbuż	23 950
16) Kałusz. Wojniłów, Dolina, Bolechów, Rozniatów, Bóbrka i Chodorów	21.706
17) Lwów, Winniki, Szczerzec, Gródek, Zalesie, Jaworów i Krakowiec	19 262
18) Żółkiew, Mosty Wielkie, Kulików, Sokal, Bełz, Rawa, Uhnów i Niemirów	20.769
19) Brody, Łopatyn, Załoźce, Kamionka, Busk i Radziechów	19.544
20) Złoczów, Zborów, Olesko, Przemyślany i Gliniany	17.818
21) Brzeżany, Kosowa, Rohatyn, Bursztyn, Podhajce i Wiśniowszczyk	21 797
22) Stanisławów, Halicz, Bohorodczany, Sołotwina, Tłumacz, Tyśmiennica, Nadworna i Delatyn	26.929
23) Kołomyja, Peczeniżyn, Gwoździec, Kosów, Kuty, Śniatyn i Zabłotów	23.407
24) Zaleszczyki, Tłuste, Borszczów, Mielnica, Horodenka i Obertyn	22.339
25) Buczacz, Złoty Potok, Monasterzyska, Czortków i Budzanów	16.037
26) Trembowla, Grzymałów, Husiatyn i Kopyczyńce	13.707
27) Tarnopol, Mikulińce, Zbaraż, Nowe Sioło i Skałat	15.670
Razem	520 163

Najliczniejszy okręg wyborczy obejmuje w kuryi wielkiej własności 161, w kuryi miejskiej 4.193, a w kuryi włościańskiej 23 950 wyborców. Najmniejszy zaś okręg liczy w kuryi wielkiej własności 65, w miastach 1 235, a w kuryi wiejskiej 15.402 wyborców. Ogół wyborców wielkiej własności reprezentuje tylko 7·8% wyborców miejskich, a zaledwie 0·4% pra-wyborców wiejskich. Mimo to wybiera wielka własność 20, miasta (bez Izb handlowych) 13, a włości 27 posłów. W ten sposób jeden mandat wypada przeciętnie w kuryi wielkiej własności na 108, w miastach 2.102 wyborców, a w kuryi wiejskiej na 19.302 pra-wyborców. Czy cyfry te nie są wymowniejsze od najsilniejszych argumentów?

Reforma wyborcza.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej jest już po części znany z telegramów, które w dość obszernem streszczeniu podały przemówienia posłów Kraussa, Pinińskiego i Slavika. W dalszym ciągu uzasadniał swój własny projekt poseł **Rutowski**. Mowca zastrzegł się przeciwko oficyalnemu niejako uznaniu jako samoistnej klasy wyborców tych właśnie zorganizowanych robotników, którzy odnoszą się wrogo do wszelkich istniejących stosunków państwowych i społecznych. O wiele bardziej wskazanem byłoby przeciwstawić tej organizacyi odpowiednią przeciwną organizacyę, przez skojarzenie z robotnikami żywiołów, obstających silnie przy dzisiejszych społecznych urządzeniach. Najlepszym ku temu środkiem jest stworzenie piątej kuryi. Mowca polemizuje z przeciwnikami tego projektu, którzy boją się rozszerzenia przezeń tendencyj socyalno-demokratycznych. Zrealizowanie zasadniczej idei socyalistów, to jest negacyi ludzkiego indywidualizmu i własności prywatnej rozbije się o opór drobnych posiadaczy ziemskich. Zdaniem mowcy przez połączenie w jednej kuryi wszystkich dotąd prawa wyborczego pozbawionych, możnaby skutecznie podjąć się walki z socyalizmem. Robotnicy niechaj sobie zdobywają mandaty w tej kuryi.

Brzorad twierdzi, że reforma wyborcza będzie dopiero wtedy sprawiedliwą, jeśli prawo wyboru otrzymają ci wszyscy, którzy dotychczas są głosu pozbawieni. Mowa Rutowskiego jest zdaniem mowcy uznaniem potrzeby powszechnego prawa głosowania. Tworzenie subkomitetu byłoby tylko w tym wypadku wskazane, gdyby komisya zgodziła się na ogólne zasady reformy, w przeciwnym razie posłuży tylko do przewleczenia całej akcyi.

Romańczuk stwierdza, że dotychczasowe obrady mało pozytywnego materyału przedstawiają W najlepszym razie dowiodły one pewnego zbliżenia się lewicy do Polaków. Mowca pragnie, aby reforma wyborcza usunęła krzywdy obecne, pod względem zaś formalnym oświadcza się przeciw wybieraniu subkomitetu i wnosi, aby dla bliższego porozumienia się postawić wpierw na porządku dziennym pozytywne wnioski Slavika i omówić sposób rozszerzenia prawa wyborczego.

Stadnicki przyłącza się do oświadczenia **Pinińskiego**, które stwierdza, że stronnictwo mowcy aprobuje zachowanie się rządu. Rząd może być trojaki: albo na silnej, jednolitej oparty większości, albo ponad stronnictwami stojący, albo wreszcie koalicyjny, który przed każdą ważniejszą akcyą musi wpierw porozumiewać się ze sprzymierzonemi stronnictwami.

Reformę wyborczą pragnie mowca ocenić ze stanowiska narodowo polskiego, gdyż Polacy są κατ' ἐξοχήν narodowem stronnictwem, łączącem w sobie wszystkie polityczne odcienie kraju. Przeciw zarzutowi nieautonomiczności zasłania się mowca twierdzeniem, że Polakom autonomia jest bardzo drogą, ale ona jest na usługach ducha narodowego, a „jak wiadomo, w obecnych stosunkach poczucie narodowe Polaków jest w zgodzie z austryacką ideą państwową.“ Utworzenie piątej kuryi z zachowaniem obecnego systemu wyborczego jest, zdaniem mowcy, lepszą rękojmią dla polskich interesów narodowych, niż udzielenie jednemu stanowi robotników reprezentacyi parlamentarnej. Przeciw temu podnoszą zarzut, że stwarza się kuryę pozbawionych posiadania.

„Według mego przekonania ten tylko posiadania jest pozbawiony, kto nic już nie ma do stracenia. A pół miliona rzemieślników, urzędników i najdrobniejszych posiadaczy w miastach i na prowincyi, którzy w Galicyi dotąd nie mają prawa wyborczego, przy zmianie politycznego systemu, mieliby jeszcze do stracenia niejedno. W owych szerokich warstwach ludności pozyskamy niewątpliwie dla nas ych zapatrywań zwolenników i to jest powodem, dlaczego tych 500.000 drobnych przemysłowców i urzędników galicyjskich nie chcemy wydać na łup mniejszości 120.000 robotników fabrycznych.“ Mowca polemizuje z twierdzeniem Romańczuka, że Rusinom dzieje się dotkliwa krzywda, gdy w wielu powiatach są przez Polaków reprezentowani. Wschodnia Galicya nie jest czysto ruskim krajem, a rzeczą wyborców, kogo chcą mieć posłem. Z dotychczasowych obrad dochodzi mowca do wniosku, że: stronnictwa koalicyjne oświadczają się przeciw równemu, powszechnemu i bezpośredniemu głosowaniu, że atoli domagają się daleko idącej reformy. Chcemy — kończy mowca — prawo wyborcze znacznie rozszerzyć, aby na dłuższy czas usunąć hasła agitatorskie i módz się oddać bez przeszkody spokojnej, produktywnej pracy.

Na tem odroczono obrady do dnia następnego.

Sprawy krajowe.

(Morskie Oko. — Lustracya majątków gminnych. — Projekt pożyczek melioracyjnych).

Organ półurzędowy madziarski, *Nemzet*, otrzymał z Lewoczy korespondencyę, która zapowiada pewną wygraną dla Madziarów w sporze o Morskie Oko.

Korespondent *Nemzetu* donosi mianowicie, że inżynierowie delegowani przez oba rządy, węgierski i przedlitawski, dokonali w ciągu ubiegłego lata pomiarów, i sprawozdania o wyniku ich przedłożyli swoim rządom. Ze strony węgierskiej archeolog, Aleksander Münnich, wykazał na podstawie archiwalnych badań, że jakkolwiek od XVIII wieku często wywiązywały się spory o kierunek granicy pomiędzy Polską a Węgrami nad Morskiem okiem, to jednak według wywodów owego pana Münnicha, grunt sporny ma należeć do Węgier już od roku 1334. „Tradycyjnie“ przechodziło, jak zapewnia pan Münnich, z pokolenia w pokolenie przekonanie, iż rzeki Dunajec i Białka stanowią w tej okolicy „naturalną“(!) granicę Węgier.

Urzędowe mapy nie sięgają dawniejszych czasów, jak do drugiej połowy XVIII wieku. Węgierscy właściciele użytkują już od długich lat ze spornego obszaru bez niczyjego sprzeciwiania się(?) i opłacają podatek za ten grunt w węgierskim urzędzie podatkowym. Aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu przez oba rządy albo też przez sąd polubowny, oddano z urzędu sporny grunt w posiadanie „węgierskiemu“ właścicielowi ks. Hohenlohemu na zasadzie wyroku węgierskiego trybunału sądowego w obecności politycznych komisarzy obu rządów.

Nadto ustanowiono przy Morskiem Oku posterunek żandarmeryi węgierskiej dla strzeżenia nietykalności owego wrzekomo „węgierskiego“ terytoryum.

Znowu z przykrością przychodzi zaznaczyć, że kraj nasz **nie ma** reprezentancyi odpowiedniej w Radzie państwa. Popierać rząd, czy na jego czele stoi Taaffe, czy Windischgraetz, to Koło polskie umie, ale bronić honoru, czci i interesów kraju — do tego ani nie ma chęci, ani nie czuje się powołanem. Sprawę Morskiego Oka oddano jakimś referentom: węgierskiemu i austryackiemu, którzy zwlekają ze sprawozdaniem, a tymczasem bezprawia na polskiem terytoryum ze strony różnych powołanych i niepowołanych organów węgierskich — jak się działy, tak dzieją się dalej a Koło polskie dotąd sprawą tą wcale się nie zajęło. Nie pomógł nawet adres do Koła z podpisami kilkudziesięciu tysięcy obywateli, na których czele położyło swoje nazwisko 14 biskupów, między nimi śp. kardynał Dunajewski. Adres, jak spoczął

SAMOTNY WIDZ.

Przez

Quatrelles'a.

Przed pięćdziesięciu laty teatr paryski „Odeon“ znajdował się gdzieś na końcu świata. Dopiero dzisiaj można się na ten koniec świata dostać za pięć minut i za pięć soldów. W owych czasach okropne rzeczywiście wieczory spędzano w tej budzie teatralnej. W źle oświetlonej i jak lód zimnej sali siedziało zazwyczaj kilka osób dobrze zahartowanych, które sobie w świątyni Apolina urządzały sypialnię, dając tylko służącemu na piwo, aby je budził, skoro się skończy komedya...

Pewnego wieczora 1834 r. otworzył teatr, jak zwykle, swoje podwoje o pół do 8 ej. Na dworze było nieznośnie. Cały dzień padał deszcz, który pod wieczór gorliwość swą podwoił. Dzikie, spienione potoki zataczały się po bruku i tworzyły w zagłębieniach trotuarów małe, brudne jeziora. Ulice były puste. Nie było widać ani ludzi ani powozów. W przedsionkach teatru panowała cisza grobowa. Służący z garderoby rzucali smutny wzrok na owdowiałe szaragi, a urzędnicy przy kasie zastanawiali się nad smutną ewentualnością śledzia, który, gdyby był dziś powziął zamiar odwiedzenia „Odeonu“, odpłaciłby to życiem w nurtach strumieni błotnistych. — Co za nieznośne powietrze! Psa nie będzie w teatrze! — rozprawiali aktorowie, leżąc i ziewając za kulisami. — Zagramy chyba przed próżnemi ławkami. Cud byłby, gdyby się zebrało na setkę ludzi w parterze i na galeryach.

Na afiszu początek przedstawienia zapowiedziano na godzinę ósmą. Zegar teatralny pokazywał już trzy kwadranse na ósmą, a jeszcze nie weszła ani jedna osoba. Kasyerzy zebrali się do gromadki i mówili do siebie: — Ot, gdyby tak nikt nie przyszedł! Moglibyśmy zamknąć kasę w pięć minut po ósmej, i niktby nic za to powiedzieć nam nie mógł. Zagralibyśmy sobie we czwórkę w kawiarni i wcześnie jeszcze wrócilibyśmy do domu.

— Siódma i 55 minut... Chodźmy.. — rzekł reżyser. — Niema żywej duszy w teatrze. Sztuka skończona..

Stróże porządku i bezpieczeństwa przygotowywali się z radością do odwrotu; artyści rzucali peruki w kąt; służące z garderoby zaciągały z westchnieniem chustki na szyję, a kontrolerowie i kasyerzy gotowi byli wyciąć doraźnego walca. Nagle, jak bomba, wpadła między nich pani Janina, kasyerka, i drżącym głosem zawołała:

— Dzieci, wszystko stracone! Na swoje miejsca! Sprzedano fotel orkiestrowy!

— Jak? Co? Orkiestrowy fotel na „Atalię“ dawaną bez chórów?... Naigrawasz się z nas pani...

— Przed tygodniem jeszcze bilet zamówiony został listownie z Tarbes i pieniądze przysłane...

— Z Tarbes? Może sobie jegomość wrócić napowrót. Hej, panowie, żywo! Czy tylna brama zamknięta, Jakóbie?

W tej chwili nadjechała dorożka i stanęła przed teatrem. Pan jakiś, w białym krawacie, wysiadł z fiakra, zapłacił dorożkarzowi i przeczytawszy afisz, wszedł do środka. Policyant, rozmyślający już nad słodyczą wywczasu chciał mu zastąpić drogę, ale nieznajomy wyciągnął z kieszeni bilet i zapytał spokojnie:

— Komu mam to oddać?

— Włóż pan to sobie napowrót do kieszeni, — odparł kasyer główny — zamykamy teatr.

— Dlaczego?

— Gdyż niema nikogo w teatrze.

— Lecz przecież, gdy ja wejdę, będzie już ktoś?

— Zapewne, ale pan nie wejdziesz... Dalej, panowie! Czy wszystkie lampy pogaszone Jakóbie! Naprzód!... Trzeba było przyjść przed 8 kochany panie, teraz za późno. Padam do nóg!

— Zwracam uwagę pańską, że nie miałem zamiaru kupować biletu przy kasie. Przed tygodniem jeszcze za bilet zapłaciłem. Mogę zatem wejść do teatru, kiedy mi się podoba.

— Wnieś pan zażalenie, jeżeli chcesz, ale jutro.

— Nawet gdybym nie przyszedł, mielibyście obowiązek zacząć w oznaczonym czasie w oczekiwaniu, że przyjdę.

— Krocset kaduków! Czyż mogło pomieścić się w pańskiej ciasnej mózgownicy, że będziemy grali dla pana „Atalię“, za nędzne 3 franki 50 cnt...

— Właśnież postanowiłem w ciasnej tej swojej mózgownicy — rzekł z największym spokojem nieznajomy — być dziś wieczór w „Odeonie“ na przedstawieniu „Atalii“ i zapewniam pana, że to wykonam.

— Ależ, słuchaj pan, już wszystkie lampy pogaszone!

— Można je znowu zapalić. Zresztą, nie trzeba ich było gasić.

— Ależ artyści złożyli już swoje kostiumy.

— Włożą je napowrót.

— Zawołam komisarza policyi i wyrzucą pana.

— Proszę bardzo,, zawołaj go pan.

Tymczasem o zdarzeniu dowiedział się reżyser i nadbiegł spiesznie.

— Czy to pan masz fotel z Tarbes — spytał nieznajomego.

— A on sam, — wtrącił kontroler, siny ze złości.

— Nie gramy dzisiaj. Pieniądze będą panu zwrócone.

— Jesteś pan honorowym człowiekiem, dziękuję panu serdecznie, wolę jednak słyszeć „Atalię“.

— Zrozumże pan, że nie będą grać dla pana samego.

— Ciekaw jestem wiedzieć, dlaczego?

— Kasyer da panu 20 franków. Idź sobie z Panem Bogiem.

— Dwadzieścia franków! Zrujnujesz pan kasę teatralną.

— A więc zgadzasz się pan?

— Nie. Przyjeżdżam umyślnie z Tarbes.... Tylko że znowu nie podejrzewajcie mię panowie, aby mi gra „Atalii“ przyjemność sprawiała. Grubobyście się pomylili. Gdyby miała być mowa o pretensyach, wypadłoby zażądać 187.345 franków i 76 cnt.

— Bierzesz mnie pan chyba za głupca?

— Wcale nie. Czy zastępujesz pan dyrekcyę?

— Jestem głównym reżyserem.

— Czy mogę przed panem otworzyć swe serce?

— Otwórz pan.

— Jestem jedynym siostrzeńcem pana Tonchard. Wuj mój Tonchard nie miał dzieci, był wdowcem. Jestem jego jedynym spadkobiercą...

— Dać panu trzydzieści franków?

— Owóż, wuj mój, okrom wielkiego poważania u świata, posiadał i renty rocznej 12.000 franków. Był skromny i nie miał żadnej namiętności, z wyjątkiem, że się szalenie kochał w „Atalii“....

— Dla czegóż uparłeś się pan dzisiaj koniecznie widzieć tę sztukę.

— Zaraz się pan dowiesz. Dwadzieścia lat znosiłem bez szemrania ciężki los „Atalii“, wyznaję, że z egoistycznych względów. Wuj karmił mię cytatami i poił mię komentarzami do „Atalii„. Duch mój cały przesiąkł na wskroś „Atalią. Uganiałem się za różnemi wydaniami „Atalii“ *in-quarto, in-folio, in-octavo*. Zwiedziłem wszystkie biblioteki. Rano o wschodzie słońca, w nocy przed zaśnięciem, musiałem deklamować wujowi z „Atalii“. Przychodzę do świątyni, aby u wielbiać Przedwiecznego...

— Ale to wszystko jeszcze nie tłómaczy....

— Pewnego razu.. był to straszny dzień... odważyłem się na drobną krytykę kilku miejsc tragedyi. Mój wuj dostał gwałtownych kurczów i padł na łoże śmiertelne....

— Czybyś pan nie był skłonnym za gratyfikacyę czterdziestu franków opuścić ten lokal, co?

— W testamencie wuj mój na mnie, jako swego spadkobiercę, włożył obowiązek, abym corocznie był na przedstawieniu arcydzieła naszego nieśmiertelnego „Rasyna“. Pod tym tylko warunkiem wypłacą mi roczną rentę, dla mnie przypadającą. Czy pojmujecie teraz panowie moją natarczywość? A zatem, panie reżyserze na scenę, każ zapalić lampy i podnieść kurtynę!

Gdy zawezwany komisarz policyi oświadczył, że nieznajomy z Tarbes jest „przy swojem prawie“, wpuszczono upartego widza do ciemnego teatru, a personal, wściekle rozzłoszczony, wrócił do zwykłej czynności. Reżyser chciał kasyerów odesłać do domu, ale nieznajomy rzekł:

— Zechciej pan łaskawie zostawić ich przy kasie; jeżeli mi się nie podoba miejsce, zamienię je na inne i dopłacę. Proszę też zapalić pająk główny.

— Oświetlenie boczne całkiem wystarczy dla pana.

— Żałuję mocno, że tak nie jest. Chcę pająka.

— To za długo potrwa.

— Nic nie szkodzi, mam czas.

Przywołany ponownie, komisarz przyznał słuszność nieznajomemu. Zapalono więc pająk. Następnie, aby sobie czas skrócić, skonstatował samotny widz, że nie ma lekarza teatralnego i nalegał, aby szczegół ten do protokółu zaciągnięto.

Aktorowie zwlekali, spodziewając się, że panu z Tarbes sprzykrzy się cała ta historya. Wybiła dziewiąta, a przedstawienia jeszcze nie było.

Publiczność — w osobie naszej „ciasnej mózgownicy z Tarbes“ — zaczęła się niecierpliwić i pukać laską. Wreszcie o godzinie dziewiątej i pięć minut podniesiono kurtynę. Reżyser wystąpił w tużurku i rzekł: „Szanowna publiczności! Z powodu chrypki pani X., nie będzie dziś przedstawienia“.

— Naciągnij pan frak na siebie — rzekł nieznajomy — i weź wiały krawat, jeśli masz mi coś donieść.

Reżyser wrócił po chwili i trzęsąc się ze złości, powtórzył powyższe oświadczenie.

— Oddaj pan rolę pani X. innej artystce, albo niech ją odczyta na głos sufler, jeżeli jej nikt nie umie.

Poradzono się raz jeszcze komisarza policyi, który uznał, że żądanie siostrzeńca pana Tonchard jest usprawiedliwionem.

O godzinie dziewiątej i minut piętnaście zaczęło się wreszcie przedstawienie. Artyści, oddając wet za wet „bezczelnemu“ widzowi, grali niżej wszelkiej krytyki. Gdy zaś jeden z artystów pozwolił sobie recytować wiersze Rasyna żargonem paryskim, widz począł gwizdać. Natychmiat wyszedł reżyser i zawołał:

— Precz z nim!

— Precz?.. przenigdy!

— Użyję zbrojnej pomocy.

— Przecież mam prawo samemu sobie przeszkadzać.

— Tego prawa nie masz pan wcale...

— Oho, proszę! — skoro się nie uskarżam, że mi przeszkadzają, to nikt nie ma prawa w to się mieszać. Rozumiesz pan.

— Pokaże się to zaraz. Panie komisarzu?!

Komisarz policyi, któremu widocznie żart się ten podobał, stanął znowu po stronie nieznajomego.

— Po skończonym pierwszym akcie opuścił siostrzeniec pana Tonchard teat .

— Czyby nie było dobrze — zapytał kontrolor — zakończyć przedstawienie?

— Złożę natychmiast raport — rzekł komisarz policyi — widz może wrócić i panowie będziecie musieli zacząć na nowo.

Deszcz ustał trochę. Pan z Tarbes zapalił sobie cygaro i przechadzał się dokoła teatru. Po pięciu minutach wrócił na swoje miejsce. Odwróciwszy się od sceny, zaczął lornetować próżne loże — i nie zmienił pozycyi, kiedy podniesiono kurtynę.

— Usiąść! — zagrzmiało z poza kulis.

Nieznajomy nie ruszył się z miejsca.

— Siadać!!! — zawołał reżyser — pan zasłaniasz mi widok. Zapłaciłem także za miejsce...

Nie rzekłszy słowa, opuścił widz salę, zażądawszy u wejścia returki. Za kilka minut wrócił z przemokłym i błotem obryzganym ulicznikiem, któremu kupił bilet na fotel.

— Nie ruszysz się z miejsca — rzekł do niego — aż się sztuka skończy. Jeżeli zamkną wcześniej teatr, masz mi oznajmić. Będę tuż zaraz, w kawiarni teatralnej.

— Lecz, proszę pana, po czem poznam, że sztuka się skończyła?

— Gdy gruba, czerwona pani, z koroną na głowie umrze....

— To rzekłszy, spadkobierca wuja pana Tonchard, zwrócił się ku scenie i zawołał: „A teraz, moi panowie, proszę kończyć sztukę“.... Tak się odpłaca „ciasna ta mózgownica“ z Tarbes.

szczęśliwie u pana ministra Jaworskiego, tak najprawdopodobniej leży u niego dotąd nietknięty.

Prawdopodobnie nawet nie wszyscy posłowie z Galicyi go widzieli. Obowiązkiem tych naszych obywateli, co się adresem i zbieraniem podpisów zajmowali, wycofać adres i złożyć go w Muzeum narodowem. Niech świadczy przynajmniej o społeczeństwie polskiem, że broniło całości kraju w sposób, na jaki w danej chwili zdobyć się mogło.

W wypadkach wykrycia braków w funduszach gminnych, zdarza się często, że naczelnicy gmin, względnie inni członkowie zwierzchności gminnych, tłómaczą się, iż użyli zapasów kasowych na częściowe lub całkowite pokrycie zaległych podatków, w razie zaś wykrycia braku w funduszach podatkowych twierdzą, że opędzili niemi potrzeby bieżące gminne.

W celu zapobieżenia na przyszłość podobnym zwykle z prawdą niezgodnym wybiegom, które w wysokim stopniu utrudniają wykrycie właściwego stanu rzeczy, krajowa dyrekcya skarbu wydała swym podwładnym organom, powołanym do dozoru nad ściąganiem podatków, aby w razie wykrycia defraudacyi odnosiły się do wydziałów powiatowych z prośbą o równoczesne przeprowadzenie likwidacyj funduszów gminnych i dopiero na podstawie wyniku likwidacyi tych funduszów i podatków gminnych będą one w ustawie uzasadnione środki zastosowywały.

Wydział krajowy wezwał wskutek tego wydziały powiatowe, ażeby ze swej strony udzielały chętnie pomocy delegatom władzy politycznej w tym kierunku i aby uskuteczniały likwidacyę funduszów gminnych przy wspólnem porozumieniu i równocześnie z likwidacyą podatków przeprowadzoną przez organa władzy podatkowej.

Minister rolnictwa przedłożył Radzie państwa projekt ustawy co do pożyczek dla ulepszenia gruntów. Projekt ma na celu ułatwić i umożliwić, nawet względnie już zadłużonym rolnikom, kredyt na osuszanie i cele melioracyjne.

Takie pożyczki jeżeli spłata ma być za pomocą zwrotnej renty uskuteczniona, w stosunku do obszaru gruntu mającego być ulepszonym, mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi ciężarami z wyjątkiem tylko podatków, oraz ciężarów powstałych z praw do wody i ustaw komasacyjnych. Pierwszeństwo nabywa się tym sposobem, iż żądana renta musi być wyraźnie jako „renta melioracyjna“ dla odnośnego obszaru gruntu, w księgi gruntowe z prawem zastawu zaciągnięta.

Takiemu jednak żądaniu renty, dlą zaciągnięcia w publiczne księgi, muszą towarzyszyć następujące zobowiązania: Pożyczka musi być użyta wyłącznie na melioracyjne cele i pochodzić z instytucyi pieniężnej, podlegającej publicznej kontroli lub też z publicznego jakiego funduszu. Przedsiębiorstwo melioracyjne, dla którego pożyczka jest zaciągana, musi wykazać na zasadzie fachowych orzeczeń znaczną zwyżkę dochodu z ulepszyć się mającego obszaru. Kwota pożyczana nie może przenosić obliczonych kosztów melioracyi i najwyżej dochodzić dziesięćkrotnego rozmiaru czystego dochodu katastralnego ulepszanego gruntu a ewentualnie połowy spodziewanej z melioracyj wartości tego gruntu. Renta musi być choć raz na rok spłacaną i tak wymierzaną, aby prócz najwyżej 4 % procentów, dawała jeszcze 3 prc. na umorzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia.

Organ młodoczechów *Narodni Listy* wydrukował niedawno następujący artykuł ze Śląska: „Wielu przyjaciół zajmuje tu myśl założenia czeskiego gimnazyum w Mistku. My Czesi z królestwa tutaj na Śląsku osiadli, prosimy gorąco naszych braci w Czechach o wszechmożne poparcie tego żądania obywateli misteckich, ponieważ założenie gimnazyum w Mistku znaczyłoby tyle, co założenie baszty celem zdobycia całego Dolnego Śląska (Księstwa Cieszyńskiego).

„Polacy zakładający gimnazyum w Cieszynie nie stawiają przez to, jakby się zdawało, baszty przeciw germanizmowi (albowiem Cieszyn nie jest niemiecki, ale więcej czeski niż polski, z pokostem niemieckim), ale raczej przeciw czeskiej nawałnicy, walącej się z Moraw do Księstwa Cieszyńskiego. Żadne z morawsko-śląskich miast nie ma dla politycznej walki czeskiego narodu na Śląsku takiego strategicznego znaczenia, jak Místek Frydek. Opawa jest na samej granicy pruskiej i nie można teraz myśleć o jej zdobywaniu. O Cieszyn atoli, główne miasto Księstwa Cieszyńskiego, według naszego zapatrywania nie będziemy kiedyś walczyli z Niemcami, lecz z braćmi Polakami. Dla tego trzeba w pierwszym rzędzie trzymać, a na zawsze zapewnić sobie Mistek-Frydek. Poseł Hruby statecznie bojuje o nasze prawa w Cieszyńskiem, ale jednostki na walkę o cały Śląsk nie starczą. o Śląsk musi bój stoczyć cały naród czeski. Wszakże tak łatwo można zdobyć cały Śląsk, gdyby się tylko jeszcze kilku ludzi chciało poświęcić, a osiąść na Śląsku jako sądowi urzędnicy, lekarze, adwokaci.“

Oto szczere wyznanie, do czego dążą „bracia“ Czesi, ale zarazem to dla nas alarm na trwogę. Najwyższy czas zająć się sprawą Śląska. Całe społeczeństwo polskie powołane do walki przeciw nowym zaborom. Nie pora już dzisiaj politykować, bez rozlewu bowiem krwi, bez huku dział — każdy dzień nowe przynosi nam straty. Giną nam bezpowrotnie dorośli, marnieją na korzyść Czech i Niemiec tysiące dziatwy polskiej. Do walki stanąć dzisiaj powinno całe społeczeństwo polskie o prawa nasze, przyrodzone od wieków, dla Niemca bowiem ani dla Czecha, ani dla kogo innego nie ma u nas co zdobywać, bo my obcego nic nie posiadamy.

Z Niemiec.

W Kielu wygłosił cesarz Wilhelm przy zaprzysiężeniu rekrutów mowę, z której mniej zajmujące szczegóły podało nam wczoraj *Biuro koresp.* Cesarz Wilhelm przypominał nowozaciężnym żołnierzom, że są „niemieckimi Chrześcijanami“, następnie zwrócił ich uwagę, że „noszą cesarską szatę i przez to pierwszeństwo mają przed innymi ludźmi.“

„Zajmujecie — mówił cesarz Wilhelm do rekrutów — wyjątkowe stanowisko; przejmujecie obecnie obowiązki, a niejeden zazdrości wam szaty, jaką nosicie.“

W ten sposób pogłębia cesarz Wilhelm i tak wcale głęboki dzisiaj przedział między wojskowością a stanem „cywilnym“.

Dzisiaj odbędzie się uroczystość ukończenia budowy nowego parlamentu w Berlinie. Ostatnią cegłę wmuruje cesarz Wilhelm w miejscu gdzie zamieszczony będzie później pomnik jego dziadka, cesarza Wilhelma I. Uroczystość ta odbywa się dzisiaj o godzinie 1 w południe wobec cesarzowej, rodziny cesarskiej, członków parlamentu i Rady związkowej. Do udziału w akcie wmurowania ostatniej cegły zaproszono także Bismarka, lecz ten, ze względu na stan swego zdrowia, przybyć nie może.

Po południu o godzinie 4 odbędzie się w starym gmachu pierwsze posiedzenie parlamentu,— na wieczór zapowiedziano w nowym gmachu wielką ucztę na uczczenie jego otwarcia.

Z Belgii. Mowa Pawła Jansona.

Znany przywódca radykałów belgijskich Paweł Janson miał na bankiecie w Liège mowę programową, która zasługuje na uwagę, uwydatnia bowiem wpływ, jaki ostatnia klęska wyborcza wywarła na postawę stronnictwa liberalnego w Belgii, mianowicie zaś na postępowo-radykalną frakcyę tego stronnictwa. Przywódca tej frakcyi przedstawił w swej mowie klęskę wyborczą liberalizmu w Belgii, jako jeden z tych przypadkowych i fatalnych ciosów, które często zdarzają się w życiu politycznem, przynosząc chwilową klęskę stronnictwu, lecz nie obalając samej idei, która przetrwa i stanie się podstawą nowej organizacyi politycznej. Mowca ubolewa, że tak zwane „głosy wielokrotne *(vota pluralia)* spaczyły nową ustawę wyborczą, cieszy się jednakże, że w zasadzie idea głosowania powszechnego odniosła zwycięstwo; obecnie musi przyjść do skutku zaprowadzenie głosowania powszechnego przy wyborach do Rad prowincyonalnych i gminnych.

Pod tym względem, jak i w wielu innych wypadkach, stronnictwo postępowe powinno, zdaniem Jansona, działać wspólnie ze stronnictwem robotniczem. Mowca nie uznaje w całości współczesnych teoryj socyalistycznych i znajduje, że kollektywizm w wielu punktach jest utopią; sądzi jednakże, że prawo własności i prawo cywilne muszą być z gruntu zreformowane. Prawo dziedziczne powinno także uledz rewizyi. W ogóle ustawodawstwo zmierzać winno do tego, ażeby praca nie była w takiej zależności od kapitału. Własna praca powinna wzbogacać ludzi, a nie spekulacye kapitalistyczne i wyzyskiwanie pracy innych. Nie będąc więc w ścisłem znaczeniu tego wyrazu socyalistą, Janson uznaje potrzebę naprawy socyalnej i zasadniczych zmian w ustawodawstwie w interesie polepszenia sytuacyi pracy w stosunku do kapitału. Twierdzi on, że burżuazya powinna zastanowić się nad położeniem i uznać swe błędy.

Na bankiecie tym było około 400 osób. Socyaliści, idąc za wskazówkami swych przywódców nie byli na nim obecni, chociaż Janson zawdzięcza swój wybór na senatora w Liège głównie poparciu robotników, którzy głosowali za nim wspólnie z frakcyą radykalno-postępową.

†

Wiktor hr. Baworowski.

Jak zaznaczyliśmy wczoraj, we Lwowie zmarł znany tłómacz poetów obcych, Wiktor hr. Baworowski. Samobójczą dłonią odebrał sobie życie licząc 68 lat.

Powodem samobójstwa według relacyi pism lwowskich, miała być choroba oczu. Przed dwoma miesiącami zapadł na nie tak silnie, że musiał się oddać systematycznej kuracyi. Wprawdzie doktorowie Machek i Szulisławski uratowali mu wzrok, lecz kazali unikać ciężkiej pracy. „Rola moja już się skończyła — nie mogę pracować“, powiedział ś. p. Baworowski, dowiedziawszy się o tem. I od tej chwili zapadał w coraz głębszy smutek. „Ach! wy nie wiecie, co się w duszy mojej dzieje“, powtarzał do najbliższych swoich. Zerwał ze światem, oddając się całą duszą pracy, a teraz i z nią miał się rozstać. W poniedziałek rano pożegnał się ze swym przyjacielem i krewnym p. Ulenieckim, kiedy ten wychodził z domu, a w południe chcąc zostać sam, wyprawił służącego do miasta. Kiedy ten powrócił, zastał swego pana w kałuży krwi nieżywego. Ś. p. Baworowski jednem pociągnięciem brzytwy przeciął sobie gardło aż do stanu pacierzowego.

Zmarły należał do najbogatszych ludzi w kraju, był milionerem. Prócz znacznych kapitałów posiadał dobra: Myszkowce, Krowiki, Baworów, Łoszniów i Łukę. Częścią w Myszkowcach, częścią we Lwowie znajdowały się sławne jego zbiory, na które składały się: biblioteka, rzeźby, portrety, a przedewszystkiem nadzwyczaj cenna kolekcya rękopisów, będąca marzeniem niejednego z historyków, do której jednakże dotychczas tylko dr. Kętrzyński miał dostęp.

Ś. p. Baworowski nie piastował żadnego urzędu, żył w odosobnieniu, a z rodziną zerwał całkiem od dawnych lat. Był kawalerem. Do społeczeństwa miał żal, iż nie oceniało należycie jego literackich zasług.

Prof. Piotr Chmielowski pisał o ś. p. Baworowskim, co następuje:

„Zbieracz, wydawca, tłómacz i autor spółczesny urodził się w Kołtowie, niedaleko miasta Brodów położonym, z ojca Józefa, żołnierza Napoleońskiego odbywającego służbę wspólnie ze znakomitym później komedyopisarzem Aleksandrem hr. Fredrą, z matki Felicyi z hr. Starzeńskich. Wychowanie odebrał cudzoziemskie, kształcąc się przeważnie w języku francuskim, a potem niemieckim i angielskim. Po zgonie rodziców (matka zm. 1837, ojciec 1841) dostał się wraz z resztą rodzeństwa pod opiekę wuja, Michała hr. Starzeńskiego, człowieka zacnego i dbałego o rodzinę, ale surowego i nielubiącego nowszej zwłaszcza literatury polskiej. Ucząc się we Lwowie pod kierunkiem Prusaka Jurgasa, ukradkiem niem l czytywać mógł autorów polskich przedromantycznych, na których kształcił swój wiersz i język; wcześnie już bowiem okazywał zamiłowanie w poezyi. Zapoznanie się z J. N. Kamińskim w 1847 r. poprowadziło hr. Wiktora do systematycznej nauki języka i stylu polskiego. Twórczość własną rozpoczął od trenów, oraz bajek, pisanych na wzór Krasickiego. Potem wziął się do tłómaczeń, przekładając: „Oblubienice z Koryntu“ Goethego, „Rycerza Toggenburg“ i „Młodzieńca nad strumieniem“ Schillera, „Klątwę bardów“ Bürgera. W r. 1848, na życzenie opiekuna, wstąpił do służby rządowej, ale w lat parę usunął się od niej i oddał się z zamiłowaniem gromadzeniu bibliotek, map, rycin, rękopismów, oraz tłómaczeniu znakomitych dzieł poezyi. Pierwszym większym poematem, przełożonym i wydanym był „Oberon“ Wielanda (Lwów 1853); poszły następnie: „Pielgrzymka Czajlda Harolda“ (tamże 1856, dwie pieśni, całość w rękopiśmie); „Don Juan“ Byrona (1863, 1877, 1879, razem cztery pieśni, całość w rękopiśmie). Przeważna część jego tłómaczeń spoczywa dotychczas w manuskrypcie; jest tu mianowicie kilka mniejszych poematów Byrona i bardzo dużo utworów W. Hugo, jako to: „Oręż“, „Babunia“, „Dwa odkrycia Gallusa“, „Perełka“, „Wabik“, „Torquemada“, „Czy się pożywią“, oraz mnóstwo drobniejszych poematów. Z prac oryginalnych, prócz opisu „Odwiedzin u Mickiewicza“ z r. 1852, nic dotychczas Baworowski nie ogłosił drukiem. Zbiory, gromadzone z wielką skrzętnością mieszczą się w jedenastu pokojach, w t. zw. „arsenale Sieniawskich“ we Lwowie, oraz w Myszkowicach pod Tarnopolem. Ze zbiorów tych, obfitujących w rzeczy bardzo cenne, korzystało wielu uczonych; a osobno ogłoszono: „Kroniki Wapowskiego“ część ostatnia (1874 r.), „Rozmyślania o śmierci i nieśmiertelności“ przez Euthanazjusza, „Żywot Tomasza Zamoyskiego“ przez Stanisława Żurkowskiego (1859 r.).“

Kronika.

Kraków, 5 grudnia.

Nabożeństwo Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej. Na intencyę członków Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej, odprawi się w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi o godz 8 rano w kościele Maryackim, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, cicha msza św., połączona ze wspólną komunią św.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz 5 po południu.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał p. J. T. z Tarnopola 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce Koła pań p. Grzegórz Grzybowski 5 złr. 20 centów.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli uczestnicy obchodu narodowego w Karwinie (na Śląsku) z Łazów, Michałkowic, Frysztatu, Suchy, Cieszyna, Ostrawy 24 złr. 21 ct.

Wiadomości osobiste. Kornel Ujejski, którego stan zdrowia od dłuższego już czasu pozostawiał wiele do życzenia, zasłabł obecnie niestety poważniej i znajduje się na kuracyi w lwowskim zakładzie wodoleczniczym dra Majewskiego.

Dr Franciszek Smolka, biorąc w sobotę rano pensyę w Wydziale krajowym, nagle zaniemógł tak, że musiano go odwieźć do domu. Obecnie jednak ma się już znacznie lepiej.

W lwowskich sferach sądowych krąży pogłoska, iż prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie JE. Jakób Simonowicz wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Następcą jego, jak utrzymują, ma zostać p. Aleksander Maiszek-Tchórznicki, wiceprezydent wyższego sądu krajowego.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie posiedzenie w piątek dnia 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy Rynku gł. l. 8, II piętro. Na porządku dziennym: Dyskusya nad czasopismem Towarzystwa. Wnioski członków. Ze względu na ważność spraw zarząd prosi usilnie o liczny współudział.

Zmarli. Ferdynand Langfort, właściciel biura wywiadowczego we Lwowie, który, jak donosiliśmy, zastrzelił swoją żonę umarł w szpitalu.

W Warszawie zmarła w 64 roku życia Pelagia z hr. Zamoyskich hr. Branicka, pierwszego ślubu Rembielińska, wdowa po ś. p. Ksawerym Branickim.

Gustaw Leo, kapitan emer., w 78 roku życia umarł w poniedziałek wieczór. Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 3 po południu z ulicy Studenckiej l. 3.

Mieczysław Niezgoda Marynowski, właściciel dóbr, zmarł wczoraj w Krakowie w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 12 rano w Tuligłowach w pow. jarosławskim.

Zmiana nazwiska. P. Albin Formanek, oficyał wydziału Rady pow. w Kossowie, zmienił swoje nazwisko rodowe na „Staszyński“.

Obchody narodowe. Piszą nam z Wadowic: W tutejszem gimnazyum odbył się pod egidą dyrektora Seweryna Arzta i grona profesorów, ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, wykonany wyłącznie przez uczniów. Rzecz tem większej godna uwagi, że wieczorek odbył się po raz pierwszy, gdyż w latach poprzednich nie można było z pomiędzy niezbyt licznej tutejszej młodzieży zebrać odpowiedniego zastępu młodych wykonawców. Wieczorek wypadł w ogóle bardzo dobrze, wystudyowanie ról, tudzież ich wykonanie było poprawne i gładkie. Program wieczorku był nader urozmaicony i z artystycznym smakiem ułożony.

Z Gorlic piszą do nas: Z inicyatywy prezesa tutejszego „Sokoła“ i burmistrza miasta p. Wojciecha Biechońskiego obchodzono u nas w dniu 1 grudnia rocznicę listopadową z niezwykłą uroczystością w sali „Sokoła“. Po pięknem, patryotycznem przemówieniu p. W. Biechońskiego nastąpiły produkcye muzykalno wokalne, siłami amatorskiemi wykonane, przy współudziale artystki teatru krakowskiego p. Maryi Paszkowskiej i akademickiego krakowskiego chóru. Za piękną, prawdziwie artystyczną deklamacyę p. P., jako też seryę patryotycznych pieśni, wykonanych przez chór akademicki, publiczność nagradzała burzą oklasków tak, iż p. P., jako też chór musieli po kilka utworów nad program dodawać. Z amatorów z uznaniem podnieść należy grę na fortepianie p. Maryi Walewskiej, grę na skrzypcach dra Mieczysława Przesmyckiego i deklamacyę p. Władysława Długosza. Szczera podzięka należy się tutejszym „Sokołom“ za sprawienie publiczności prawdziwej biesiady umysłowej, a w szczególności prezesowi, który nie szczędził trudów, by wieczorek wypadł pod każdym względem świetnie.

Z Zatora. Dnia 28 listopada odbyło się tu nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli obywatele i cała inteligencya.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ze starannie ułożonym programem odbędzie się dnia 9 grudnia, z którego czysty dochód przeznaczono na Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Obchód narodowy po raz pierwszy odbył się w niedzielę w Karwinie na Śląsku ku uczczeniu rocznicy zgonu Adama Mickiewicza i rocznicy rewolucyi listopadowej. Na uroczystość przybyło wiele osób z Karwina i z dalszych stron, jakoto z Łazów, Michałkowic, Frysztatu, z Suchy, Cieszyna, Ostrawy itd.

Obchód zagaił przemową p. Danielak z Krakowa. Pani Bajorkowa, żona kierownika szkoły w Łazach, powszechnie szanowanego i poważanego za swą uczciwą i wytrwałą pracę, pięknym głosem zaśpiewała kilka piosnek, które się ogólnie podobały. Młodziutka panna Broniowska wygłosiła ładnie wiersz Mickiewicza. Podobała się także deklamacya p. Janickiego. Śpiewami pieśni narodowych urozmaicono wieczór. Po obchodzie odbyła się pogadanka bardzo ożywiona, która przeciągnęła się do północy. Poruszano bardzo wiele żywotnych spraw, między innemi sprawę poparcia i rozwoju Czytelni polskiej w Karwinie, założonej przez Tow. „Szkoły ludowej“. Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad mową polską, poniewieraną przez obcych przybyszów, a lekceważoną przez samą rdzenną ludność polską, która po części wynarodowiona, po części w zapomnieniu posługuje się w codziennem życiu obcą mową, czeską lub niemiecką. Wynaradawiają tam bowiem ludność polską księża czescy (w Karwinie 7000 Polaków, a 4 księży czeskich), wynaradawia dziatwę ochronka w której przebywa co dzień z górą setka dzieci polskich. Dotąd nikt tych prądów i zapędów nie zwalczał. Może teraz lud ocknie się i zacznie bronić swoich praw.

W Czytelni polskiej w Biały odbędzie się w sobotę d. 8 b. m. przedstawienie amatorskie dzieci. Odegrany będzie obrazek historyczny w 3 odsłonach p. t. „Klejnoty królowej Jadwigi“. Zakończy wykład popularny p. t. „Ojciec zadżumionych“ Juliusza Słowackiego.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada m. Wadowic księciu Adamowi Sapieże i namiestnikowi hr. Badeniemu.

Z Izby sądowej. W dwóch rozprawach sądowych, o których przed paru dniami pisaliśmy, zapadły wyroki. We Lwowie w sprawie wieśniaczki Paraszki Gnapowej, oskarżonej o zamordowanie własnego męża, ku czemu wynajęła zabójców w osobach dwóch żydów, Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok skazujący Paraszkę Gnapową, oraz żydów Eisiga Essiga i Pinkasa Manna na karę śmierci przez powieszenie, a to w porządku następującym: Pinkas Mann, Paraszka Gnap i Eisig Essig. Współoskarżonego Markusa Topfa zaś skazał trybunał na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Po odczytaniu wyroku Essig i Topf zastrzegli sobie trzy dni do namysłu, Paraszka Gnapowa zgłosiła zażalenie nieważności, zaś Pinkas Mann, żyd głuchoniemy, przez znaki prosił o podanie go do łaski cesarskiej.

W Tarnopolu w sprawie przeciw wieśniakom, oskarżonym o zabójstwo ekonoma ś. p. Twardyjewicza, skazano Antoniego Wojtowicza na 7, Stacha Oszusta na 9, Jana Palucha na 6, Ewę Oszust na 2 lata, Jana Oszusta zw. Szwic na 5, Józka Tarkę na 3, Jana Oszusta syna Jana na 4 i Józefa Palucha syna Michała na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami i ciemnicą w dzień popełnienia zbrodni a następnie t. zw. separatką na czas od 7 do 14 dni. Stach Oszust otrzymał najwyższą karę ze względu, iż był już kilkakrotnie karanym.

Koalicya i nepotyzm. W tygodniku wiedeńskim *Zeit* (nr. 9 z 1 grudnia br.) znajdujemy następującą notatkę: „Koalicya zasługuje na fideikomis, albowiem i ona jest wielką rodziną, w której obecnie rządzą teściowe, a której spadkobiercami być mają kiedyś zięciowie. W dzienniku urzędowym zauważyć się daje ruch klasowy żeńskiej linii koalicyi. Dwa przykłady: Były kandydat notaryalny, dr. Ignacy Rosner, zamianowany zostaje wicesekretarzem w ministerstwie oświaty, nie zdawszy nawet administracyjnego egzaminu; tytularny radca namiestnictwa, dr. Dunajewski *jun.*, powołany zostaje jako radca sekcyjny do ministerstwa handlu. Dr Rosner ma za żonę kuzynkę, a dr. Dunajewski córkę ministra oświaty koalicyi, dra Madeyskiego. Gdy młody Dunajewski, syn „polskiego ministra skarbu“, przed laty za rządów Taaffego, nagle „poza turą“ zamianowany został radcą namiestnictwa, wówczas stronnictwo niemiecko liberalne wściekało się skutkiem tego nepotyzmu. Dziś milczy, gdyż tymczasem przez koalicyę *via* Madeyski jest ono szwagrem rodziny Dunajewskich, a stary spór zakończony“.

Tajemnicze zniknięcie. Z Wiednia donoszą: Przybyły tu d. 16 z. m. ze Lwowa kupiec Markus Dubs zniknął już od kilku tygodni. Ponieważ miał przy sobie znaczną kwotę, zachodzi obawa, iż popełnioną została na nim zbrodnia morderstwa.

Józef, niegdyś Józio Hofman, siedmnastoletni syn p. Kazimierza Hofmana, zbiera obecnie laury w Londynie, gdzie prasa i publiczność z zachwytem go przyjmują. Jeden z dzienników angielskich zamieszcza obszerne i szczegółowe sprawozdanie z jednego z koncertów Józefa Hofmana:

„Już w r. 1887 — pisze dziennik londyński — jako 10-letnie dziecko, produkując się grą swoją na obu półkulach, wywołał niebywały zachwyt i uwielbienie. Po tej podróży, usłanej wawrzynami, oddał się młodziutki Hofman, zdala od występów publicznych kilkoletniej nauce. Profesor Urban w Berlinie udzielał mu zasad teoryi i kompozycyi, a zmarły świeżo Rubinstein objął kierunek artystyczno-wykonawczy, czyniąc ten wyjątek dla niezwykłych zdolności ucznia.“

W dalszym ciągu sprawozdania następuje szczegółowe omawianie szeregu produkcyj, złożonych z utworów Bacha, Webera, Chopina i Rubinsteina, wreszcie z kompozycyj samego wykonawcy. „Olbrzymia technika — kończy recenzent angielski — zapał, energia i siła w grze Hofmana wprawiają w zdumienie i wydają się czemś cudownem u tak młodego wirtuoza, który jednocześnie czaruje słuchaczy niezwykłym urokiem uczucia i delikatnością uderzenia.“

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu, której otwarcie nastąpi dnia 26 maja 1895 roku, zasługuje w chwili, w której ogólna uwaga zwrócona na wschodnie prowincye państwa niemieckiego, na szczególniejszą wzmiankę. Jakkolwiek w dziedzinie narodowo-politycznej istnieją antagonizmy, zaprzątające umysły w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, to pomimo to przyszła wystawa prowincyonalna wykaże zajmujące wyniki czysto ekonomicznego działania. Stosownie do składu ludności Księstwa będą oba języki krajowe zupełnie równo uprawnione, a po dotychczasowej wspólnej pracy sprzecznych zazwyczaj ze sobą żywiołów można się spodziewać, iż, pomimo odmiennych zasad i zapatrywań w innych dziedzinach, pielęgnowanie życia ekonomicznego jest możliwem i w szerszym nawet zakresie. Dzięki pomocy władz państwowych, miejscowych i publiczności postępują prace przedwstępne. Komitetowi wystawy z miejskim radcą budownictwa Grüderem i honorowym prezesem król. naczelnym prezesem baronem Wilamowitzem na czele, udało się rozwiązać w korzystny sposób kwestyę wyboru miejsca pod wystawę. Połączono w tym celu, uzyskawszy zezwolenie odnośnych władz, rozciągający się od bramy Berlińskiej do Królewskiej, a przez publiczność poznańską jako miejsce spacerowe, używane plantacye z sąsiedniemi placami w jednę całość. Miejsce to w pobliżu miasta i dworca jest tak dla mieszkańców Poznania, jak i przyjezdnych najdogodniej położonem.

Wystawa, jakkolwiek ma zachować charakter lokalny i prowincyonalny, nie ogranicza się wyłącznie na płody i okazy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zagraniczne wytwory, odznaczające się pomysłem i wyrobem, przyjmuje komitet wystawy także do konkursu, znaczna też ilość zamiejscowych wystawców już się zgłosiła. Ponieważ przed 22 laty urządzona wystawa krótko trwała i była na małe tylko obliczoną rozmiary, dlatego okazują mieszkańcy Poznania tej pierwszej większej wystawie wielką sympatyę.

Biuro komitetu wystawy udziela najchętniej na wszelkie odnośne zapytania wyczerpujących odpowiedzi.

W Moskwie zmarła w tych dniach wdowa po zamordowanym przed kilku laty głowie miasta Aleksiejewie i zapisała: uniwersytetowi moskiewskiemu 100 000 rs, szkole technicznej 100.000 rs., radzie miejskiej na urządzenie szkół handlowych 100.000 rs., na kapitał dla biednych kobiet 50 000 rs., na urządzenie szpitala głównego kwotę 200.000 rs., a nadto znaczne sumy na cerkwie i instytucye dobroczynne.

Koszt przejazdu do Rosyi europejskiej przez Syberyę. Przejazd ze wschodniej Syberyi do Rosyi europejskiej nie jest łatwy i tani. W *Priamurskim Wiestniku* znajdujemy wskazówki o przejeździe z Chabarowska do Niższego-Nowogrodu. Dwie osoby, jadące z Chabarowska przez Sreteńsk, Irkuck, Krasnojarsk, Tomsk, Tiumeń, Perm i Niższy Nowogród, zmuszone są wydać na przejazd 700 rs., czyli po 350 rs. na osobę. Muszą one przejechać 112 stacyj pocztowych w ciągu 45 dni.

Z Rzymu donoszą: Kiedy Zola, opuściwszy Rzym, może o sobie powiedzieć, że był w Rzymie, ale papieża nie widział, choć tego gorąco pragnął, uzyskał posłuchania u Leona XIII redaktor naczelny *Revue des Deux Mondes*, Brunetière. Leon XIII nie chciał widzieć autora „Lourdes“, ale zato powitał łaskawie twórcę „Bernadetty“, miłej i poczciwej, jaka się ukazała na kartach „Przeglądu Dwóch Światów“. Papież był wzruszony, czytając pracę tę Brunetière'a, i za pośrednictwem kardynała Rampolli przesłał mu błogosławieństwo. Audyencya trwała dość długo. Co z sobą mówili? — pisma włoskie i francuskie nie donoszą.

Schody jako lekarstwo. Cierpiącym na astmę, na płuca i na serce, zabraniają lekarze męczących spacerów, wspinania się po górach, lub chodzenia po schodach. Tymczasem znany angielski lekarz, niedawno zmarły dr. Clarc, był przeciwnego zdania. Utrzymywał, że w chorobach narządów oddychania nic tak zbawiennie nie oddziaływa na chorego, jak chodzenie po schodach, choćby na najwyższe piętra. Wskutek zmęczenia chory musi głębiej oddychać, przez co znaczna ilość tlenu dostaje się do płuc i tam odżywia krew już zużytą. Clarc silnie powstawał przeciwko przyjętej metodzie leczenia suchotników: spokojność ciała i ducha, oraz silne odżywianie; tymczasem Clarc jest wręcz przeciwnego zdania. Suchotnik winien używać jak najwięcej ruchu i oddawać się zajęciom fizycznym. Zamiast obfitej dyety, umiarkowanie i w ogóle całkowita przemiana dotychczasowego trybu życia. Jako wymowny przykład tej metody, Clarc przedstawia samego siebie. W młodym wieku popadł w suchoty, które się rozwinęły w wysokim stopniu, tymczasem lecząc się sposobami wyżej wskazanemi, zupełnie się z suchot wyleczył.

Składki. Dla weterana W. T. nadesłał St. Sz. ze St. Sącza 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 grudnia: Koncert Alfreda Grünfelda.

Piątek 7 grudnia: Przedstawienie zawieszone.

W sobotę 8 grudnia: „Jak się wam podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Pierwszy gościnny występ p. H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 9 grudnia: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna. (Drugi gościnny występ p. H. Modrzejewskiej.

Z Izby sądowej.

(Zajścia na Rynku krakowskim.)

Pożałowania godne zajścia, których widownią był Rynek krakowski w południe 14 października b. r., doczekały się epilogu przed sądem. Dziś rozpoczęła się w sądzie krajowym rozprawa karna przeciw trzydziestu robotnikom, którzy, zdaniem prokuratoryi państwa, dopuścić się mieli występków i zbrodni, w kodeksie karnym przewidzianych. Prokuratorya oskarża w szczególności:

a) O zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska (§§ 82 i 283 u. k.): Wojciecha Bulwińskiego czeladnika szewskiego, ojca trojga dzieci, i nauczyciela prywatnego Ludwika Łojasiewicza, —

b) o sam występek zbiegowiska z § 283 u. k.: zecera Jana Englischa, farmaceutę Tadeusza Begera, czeladnika szewskiego Ignacego Przybyłowicza, wyrobnika Teofila Tomasza Wilczyńskiego, szewca Jana Masłowskiego, młynarczyka Jana Knarę, czeladnika krawieckiego Stanisława Fliszewskiego, czeladnika piekarskiego Józefa Kapkę, wyrobnika Marcina

Rozkochę, i czeladnika krawieckiego Jana Zielińskiego. —

c) o występek zbiegowiska w połączeniu z przekroczeniem przeciw publicznym zakładom i urządzeniom (§§ 283 i 312 u. k.) czeladnika kamieniarskiego Szymona Wilczyńskiego, wreszcie

d) o występek zbiegowiska z §§. 283, 284 i 279 u. k. podmajstrzego murarskiego Franciszka Rychlika, czeladnika murarskiego Wacława Złobińskiego powroźnika Andrzeja Domańskiego, wyrobnika Aleksandra Kurdziela, stolarczyka Tadeusza Holzera, służącego w handlu Andrzeja Tuczę, i czeladnika murarskiego Romana Matonkiewicza.

Do rozprawy jako świadków przystawia prokuratorya komisarzy kancelistów i żołnierzy policyjnych w liczbie 21.

Akt oskarżenia opisuje na wstępie zgromadzenia ludowe odbyte w dniach 7 i 14 października, na których „poddawano rząd surowej, nienawistnej krytyce“ i miano mowy „w wysokim stopniu podburzające“.

Na drugiem zgromadzeniu przemawiał między innymi Reger, a służbę bezpieczeństwa pełnił nadkomisarz policyi Kostrzewski, i miał polecenie niedopuszczenia do demonstracyjnego pochodu robotników przez miasto, ponieważ pochód taki w dyrekcyi policyi nie był zapowiedziany. Gdy zgromadzeni zaczęli śpiewać „Czerwony sztandar“, Kostrzewski kazał zamknąć kordonem policyjnych żołnierzy ulice Szewską, św. Anny, Wiślną i Bracką od strony Rynku.

Po wyjściu z ujeżdżalni „Sokoła“ cały tłum, składający się z około 1000 robotników ruszył zwartemi szeregami przez planty ku ulicy św. Anny; komisarz Banach usłyszał wołanie: „towarzysze, teraz na Rynek“, i zawiadomił o tem Kostrzewskiego, który skutkiem tego ustawił jeszcze dwa kordony na ulicy św. Anny, mianowicie przy kościele i przy plantach, i wezwał zbliżający się tłum „w imieniu prawa“ do rozejścia się. Wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, i tłum „zaczął bokami z krzykiem i śmiechem przedzierać się przez kordon.“ Kostrzewski cofnął się do kordonu przy kościele, i razem z agentami policyjnymi „wzywał głośno i bezustannie tłum do rozejścia się w imieniu prawa“, jednak bezskutecznie, gdyż zgromadzeni odpowiadając krzykiem i śmiechem, pchali się na kordon żołnierzy, chcąc go „przemocą przedrzeć“. Wedle zeznań policyantów na czele tłumu znajdowali się Reger i Łojasiewicz, na wezwanie do rozejścia się wcale nie zważali, lecz przeciwnie starali się przedostać przez kordon wojskowy, co im się w końcu udało. Kostrzewski chciał ich wstrzymać, a gdy Bulwiński zaczął się jeszcze więcej pchać naprzód tak, iż „piersiami oparł się o pierś Kostrzewskiego“, tenże zaaresztował go i chciał oddać straży policyjnej.

„Bulwiński — czytamy dalej w akcie oskarżenia — zaczął krzyczeć, szamotać się i kopać nogami, a zajście to stało się hasłem do ogólnego rzucenia się tłumu na kordon policyjny, z krzykiem: „nie wolno aresztować, hura!“ Kostrzewski chwycił Bulwińskiego za klapę surduta tenże chcąc mu się wydrzeć, kopnął Kostrzewskiego tak silnie w lewą nogę, iż go skaleczył. Agent Karcz przyszedł komisarzowi w pomoc, ale Bulwiński szarpiąc się ukąsił go w palec prawej ręki. Inni z tłumu starali się odbić Bulwińskiego, a między tymi poznał Karcz Łojasiewicza, który chwycił Bulwińskiego za ramię i ciągnął do siebie, chcąc go Kostrzewskiemu wydrzeć.

„Wtedy zaczęto w tłumie wołać „hura“ i rzucać kamieniami na straż policyjną: żołnierz policyjny Jan Chromy został uderzony cegłą w lewe ramię, żołnierz Walenty Słysz cegłą w plecy, Jakób Malaga cegłą w czako, Grzegorz Nydza kamieniem w tył głowy, feldwebel od policyi (niewiadomego nazwiska) kamieniem w lewe ramię, strażnik Jakób Karcz został skaleczony w środkowy palec prawej ręki, agent Ziffer uderzony kamieniem w grzbiet prawej ręki, strażnika Chojnackiego uderzono kijem lub cegłą(!) w prawą rękę, a strażnika Bronisława Karcza, w chwili gdy przytrzymywał Bulwińskiego, uderzono laską lub cegłą (!) w głowę tak silnie, iż mu przecięto skórę“.

Wedle protokółu oględzin sądowo-lekarskich uskutecznionych na dniu 20 października (więc na szóstym dniu po tych zajściach) doznane uszkodzenia spowodowały: u Kostrzewskiego „naruszenie zdrowia przez dni 10, a nieudolność do pracy zawodowej do dni 4“, u Bronisława Karcza „upośledzenie zdrowia przez dni 12 i nieudolność do pracy zawodowej przez dni 4“, u Chojnackiego „naruszenie zdrowia przez dni 3“.

Wedle zeznań świadków chwila owego „napadu na policyę“ była tak krytyczną, iż żołnierze policyjni „sami, bez komendy, celem własnej obrony“ nałożyli bagnety na karabiny, Kostrzewski atoli kazał je pozdejmować. Skutkiem przerwania kordonu na ul. św. Anny komisarz Banach zażądał asystencyi wojskowej z odwachu i jednym plutonem 100 p. p. zamknął ulicę św. Anny i Wiślną od rynku.

Nim to nastąpiło, wielki tłum robotników przedostał się już na rynek i stanął w zwartej masie przeważnie przed odwachem w trójkącie od ulicy Brackiej do Szewskiej. „Pełniący służbę funkcyonaryusze policyi w różnych miejscach bezustannie wzywali tłum w imieniu prawa do rozejścia się, jednak bezskutecznie“, a z zeznań policyjnych żołnierzy „wynika, że wzywanie to było tak głośno i często powtarzane, iż każdy je słyszeć musiał“.

Wskutek takiego „krnąbrnego“ zachowania się aresztowali funkcyonaryusze policyjni „najwybitniejszych agitatorów, zuchwale się zachowujących“, w liczbie 15.

Podczas zaburzenia na rynku Englisch, Reger i Przybyłowicz ozdobieni dużemi czerwonemi kokardami, „jako przywódcy socyalistycznej partyi, jeździli dorożką wokoło rynku wśród tłumu, kłaniając się zgromadzonym i dając im znaki, tłum zaś witał ich okrzykiem: *Vivat! Niech żyją, hura!*“ Kostrzewski i inni funkcyonaryusze policyi zeznają, że przejażdżkę tę uważali jako „rozmyślną ostentacyę *(sic)*, zmierzającą do dodania odwagi tłumom celem wytrwania w oporze“, dlatego Kostrzewski przyaresztował ich. Po tych aresztowaniach tłum powoli się rozszedł.

W wywodach, mających uzasadnić winę każdego z oskarżonych, czytamy między innemi, że Bulwiński zaprzecza, jakoby po aresztowaniu go stawiał opór policyi. Łojasiewicz, przyznając, że był z tyłu pchany przez tłumy, przeczy, jakoby wydzierał Bulwińskiego.

Englisch, Reger i Przybyłowicz byli na rynku, zdaniem prokuratoryi przedostali się pzez kordon, nie dało się jednak w toku śledztwa wykryć, gdzie i w jaki sposób to uczynili. Englisch podaje, że na rynek dostał się ul. św. Jana, szedł do redakcyi *Naprzodu*, na rynku spotkał się z Regerem i Przybyłowiczem, a nie mogąc przecisnąć się przez tłum do ul. Szewskiej, siadł razem z nimi do dorożki. To samo zeznają jego towarzysze, tłómacząc, że wsiedli do dorożki przy pałacu „pod Baranami“, a ponieważ wskutek tłumu nawrócenie było niemożebne, przeto objechali rynek celem dostania się na Szewską ulicę.

Z innych oskarżonych Szymon Wilczyński uderzył kaprala Kremla pięścią w twarz za to, że tenże „szturknął“ go karabinem.

Wszyscy zresztą obwinieni tłómaczą się, że wezwania do rozejścia się nie słyszeli lub nie stosowali w szczególności do siebie.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Giebułtowski, wotanci radcy: Matusiński, Krzepela i sekretarz Müller.

Obrońcy: dr. Boroński, dr. Gross i dr. Seinfeld.

Oskarża zastępca prokuratora Doliński.

Do rozprawy stanęli wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Tadeusza Regera, który pozostaje w więzieniu śledczem w Przemyślu i nadesłał pismo, w którem prosi o przeprowadzenie rozprawy w jego nieobecności.

Po odczytaniu aktu orskarżenia, nastąpiło przesłuchanie obwinionych.

Osk. W. Bulwiński na zarzut, że stawiał czynny opór organom policyi, wzywającym tłum do rozejścia się, tłómaczy się, że po wyjściu ze zgromadzenia w ujeżdżalni, podążył wraz z tłumem towarzyszy ku ulicy Szewskiej, gdzie napotkał kordon policyjny, zabraniający wejścia w ulicę. Słyszał on wezwania do rozejścia się, ale napierany z tyłu gwałtownie przez tłum, nie mógł ani naprzód, ani wstecz się cofnąć.

Oskarżony opowiada, że był tak obałamucony, że nie wiedział, co się z nim dzieje. Stanowczo jednak zaprzecza, jakoby się rzucał na nadkomisarza policyi Kostrzewskiego i kopał go.

Osk. Łojasiewicz był w tłumie, ale, jak twierdzi, przeszedł kordon nie zatrzymywany, zaś na życzenie p. Kostrzewskiego wrócił się i nawoływał tłum do rozejścia się. Bulwińskiego nie widział wcale i nie usiłował wyrywać go z rąk policyi.

Osk. Englisz opowiada, że widząc tłum, a nie mogąc się przecisnąć, wezwał towarzyszy Regera i Przybyłowicza i wspólnie z nimi wsiadł do dorożki i kazał jechać do redakcyi *Naprzodu* na ulicę Szewską. Z powodu ścisku w okolicy ulicy św. Anny kazał objechać rynek, ale na rogu Szewskiej i Rynku komisarz Kostrzewski zatrzymał dorożkę i wszystkich trzech przyaresztował. Oporu nie stawiał i do żadnej winy się nie poczuwa.

Wszyscy inni oskarżeni zgodnie tłómaczą się, że znajdując się w tłumie, który usiłował dostać się do Rynku pragnęli rozejść się i usłuchać wezwania policyi, ale z powodu napierających z tyłu mas ludu, nie mogli cofać się ani w tył, ani postąpić naprzód i wskutek tego zostali aresztowani. Niektórzy z nich nie byli wcale w ujeżdżalni na zgromadzeniu i zbiegiem okoliczności znajdowali się na Rynku i wepchnięci w tłum, zostali częścią przez wojsko, częścią przez policyę aresztowani. Z zeznań okazuje się, że policya nie zawiadomiła wcale poprzód robotników o zakazie przejścia przez ulice Szewską i św. Anny i dopiero kordon policyjny powstrzymał idących.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano główych świadków, przeważnie funkcyonaryuszy policyjnych.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zygmunt Sarnecki** napisał sztukę w 5 aktach p. t. „Harde dusze“, zaczerpnąwszy do niej tematu z powieści Elizy Orzeszkowej.

— **Ostatnia komedya Blizińskiego.** Staraniem redakcyi *Kuryera Warszawskiego* i księgarni S. Lewentala wydaną została trzyaktowa komedya Józefa Blizińskiego p. t. „Chwast“. Dochód z rozsprzedaży tej komedyi jest przeznaczony na korzyść wdowy po ś. p. Blizińskim.

— **Portret Rubinszteina.** Artysta malarz p. Jan Ciągliński, który kilku portretami a szczególniej portretem ś. p. Czajkowskiego, wyrobił sobie w Petersburgu sławę świetnego i oryginalnego portrecisty, zrobił teraz kredką podobiznę pośmiertną Ant. Rubinszteina. Wszyscy, co widzieli ten portret, oddają mu wielkie pochwały, jako kreacyi prawdziwie artystycznej, wolnej od banalności i pewnej odstręczającej martwoty, jakie cechują zazwyczaj zdjęcia fotograficzne głów martwych. Oryginał nabyła księżna Teniszew. Jeden z wybitniejszych zakładów artystycznych w Petersburgu prowadzi układy z artystą o prawo reprodukcyi. *(Kraj)*

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 3 i 4 grudnia 1894 na targ 4767 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 32 — do 36 —. Mięsne od — do — złr. Tuczne 30 do 35 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4750 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 4 grudnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·85 do 7·35. Żyto od 5·50 do 6·45. Jęczmień od 5·15 do 6·35. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·50. Groch od 10·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·72. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·90 do 2·20. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków dnia 5 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	743·4 mm	744·0 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°8	—2°8	+0°1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 3	E 2	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	87 %
Stan nieba (pog. 10 [illegible])	10	10	10

Uwagi: Rano szron, później deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“.)

Wiedeń, 5 grudnia. Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby poselskiej Koło polskie miało krótkie posiedzenie, na którem wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwaliło głosować przeciw zniesieniu kary śmierci.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 grudnia. (Z Izby poselskiej.) Rząd przedłożył dziś projekt ustawy o dalszem prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych Austryi z Hiszpanią do 30 czerwca 1895.

W dalszym ciągu Izba przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy karnej.

Wiedeń, 5 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy karnej Izba poselska większością 148 głosów przeciw 66 odrzuciła wniosek, domagający się zniesienia kary śmierci.

Wiedeń, 5 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministeryalne z dnia 2 b. m., odbierające debit pocztowy pismom *Frankfurter Ztg.* i *Handelsblatt für Oesterreich.*

Pola, 5 grudnia. Z powodu niezwykle gwałtownej burzy okręt Miramare musiał zawinąć do portu w Poli. Cesarzowa wysiadła na ląd i osobnym pociągiem pojechała wczoraj o godz. 4 po południu do Marsylii, aby stamtąd udać się do Algieru.

Trydent, 5 grudnia. Minister wojny Krieghammer wczoraj w południe przybył tu powozem z Arco. Powitał go radca dworu hr. Giovanelli i naczelnicy władz miejscowych. Po południu udał się w dalszą drogę do Wiednia.

Berlin, 5 grudnia. Parlament niemiecki dzisiaj przed południem otwarto mową tronową. W południe odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu dla parlamentu w obecności cesarza i cesarzowej.

Pełnomocny komisarz bawarski przy Rzeszy niemieckiej po stosownej przemowie podał cesarzowi kielnię, prezydent parlamentu również po przemówieniu podał młotek, poczem cesarz zrobił zwyczajne przy takich uroczystościach uderzenia młotkiem, po nim cesarzowa, książęta i księżniczki, kanclerz i inni dostojnicy, po czem odbyło się ostatnie pożegnalne posiedzenie w starym gmachu.

Wieczór uczta w nowym gmachu.

Berlin, 5 grudnia. Cesarz Wilhelm otworzył dziś sesyę parlamentu mową tronową w której życzy błogosławieństwa bożego dla pracy parlamentarnej w nowym gmachu parlamentu, szczególnie ze względu na ekonomiczne i socyalno-polityczne zadania, które czekają załatwienia. Jako pierwszorzędne zadanie państwa poczytuje cesarz i jego związkowi ochronę słabszych warstw społeczeństwa. Ażeby wobec sprzecznych interesów rozmaitych żywiołów zaznaczyć interes ogólny całości i zasady godzącej sprawiedliwości, rządy związkowe starać się będą i nadal przez łagodzenie ekonomicznych i społecznych sprzeczności utrzymywać i utrwalać w narodzie uczucie zadowolenia i zbiorowej przynależności, ku czemu pomoc parlamentu jest szczególnie wskazana. Aby tem skuteczniej zwalczać zgubne zakusy tych, którzy usiłują władzy państwowej przeszkadzać w spełnianiu jej obowiązków, sprzymierzone rządy uważają za potrzebne uzupełnienie pospolitego prawa.

Mowa tronowa zapowiada natychmiastowe przedłożenie projektu ustawy, która jej zdaniem szczególnie przez rozszerzenie obowiązujących przepisów karnych ma wzmocnić ochronę porządku państwowego dalej projekty ustaw o usunięciu rozmaitych braków w procedurze karnej i o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. Jest również w stadyum przygotowawczem projekt rządowy, mający na celu zaradzić szkodom i niebezpieczeństwom, na jakie narażony jest dobrobyt narodu skutkiem nadużywania giełdowych form obrotu handlowego.

Toż samo stosuje się do projektu do ustawy, która ma wziąć w swoją obronę stan kupiecki i przemysłowy od współzawodnictwa, posługującego się brudnemi środkami.

Mowa tronowa nadmienia, że wzrost dochodów ze stempli tylko w małej mierze zdolny jest usunąć kłopoty. Rzesza zmuszona jest na pokrycie swoich własnych potrzeb zażądać od państw związkowych znacznych dodatków, dlatego koniecznem jest wyszukać nowe źródła dochodu podatkowego.

Dalej zapowiada mowa tronowa inny sposób opodatkowania tytoniu, oraz nadmienia o postanowieniu rządów związkowych co do zrzeczenia się przekazów ze skarbu Rzeszy na rzecz państw związkowych, a dalej opiewa dosłownie:

„W ostatnich latach ku memu gorącemu zadowoleniu wzmogła się ponownie otucha w utrzymaniu pokoju europejskiego. Wierni duchowi naszych przymierzy utrzymujemy ze wszystkiemi mocarstwami dobre i przyjazne stosunki.

„Dwa sąsiednie mocarstwa w ciągu ostatnich miesięcy zostały nawiedzone wstrząsającemi zdarzeniami. Niemcy przyłączyły się szczerze do powszechnego współczucia, które jest nowym dowodem solidarności ludzkich uczuć i pokojowych pragnień.

„W nieboszczyku carze Aleksandrze opłakuję przyjaciela i doświadczonego współpracownika nad dziełem pokoju“.

Mowa tronowa w końcu odwołuje się do pracowitości parlamentu.

Berlin, 5 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła w niezwykle stanowczy sposób przeciw niektórym dziennikom, które w ostatnich dniach umieszczały zażalenia z powodu rzekomych krzywd, jakich mają doznawać obywatele niemieccy poza granicami Rzeszy niemieckiej — i skargi na niedostateczną opiekę niemieckich interesów ze strony reprezentantów urzędowych.

Właściwe ostrze tych skarg skierowane jest przeciw teraźniejszemu kierownictwu spraw zagranicznych, które jako przedstawiciel znienawidzonego nowego kierunku w polityce nie okazuje ochoty do występywania z należytą energią.

Berlin, 5 grudnia. Wczorajszy *Reichsanzeiger* ogłosił wykaz powiatów w Austro-Węgrzech, w których grasuje zaraza płucna, z których przeto zabroniony jest dowóz bydła do Niemiec. W Galicyi są to powiaty: Żywiec, Biała, Chrzanów, Wadowice, Kraków, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Grybów i miasto Kraków. — na Węgrzech komitaty: Orawa, Spiż, Liptawa, Turocz, Trenczyn, Preszburg, Nitra, Sohl, Bars, Hont i Saros.

Berlin, 5 grudnia. *Berliner-Tageblatt* donosi z Petersburga: Słychać tu, że szef głównej kwatery carskiej generał Richter wkrótce ustąpi, a miejsce jego zajmie jenerał dyżurny Czerewin.

Kopenhaga, 5 grudnia. Izba poselska uchwaliła przedłożenie rządowe o 3 procentowej pożyczce w kwocie 25 mil. koron dla skonwertowania dotychczasowych obligacyj 3 i pół procentowych na 3 procentowe.

Bruksela, 5 grudnia. Socyalistyczni deputowani mają złożyć w Izbie oświadczenie, że głosować będą przeciwko ślubom cywilnym, gdyż one są sprzeczne z ich republikańskiemi przekonaniami a za tę kwotę możnaby zaopatrzyć 7.000 starych robotników.

Paryż, 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu Boulanger odczytał sprawozdanie komisyi przyznające rządowi kredyt na wyprawę madagaskarską. Sprawozdanie przyjęto oklaskami. Rozprawa naznaczona na czwartek.

W Izbie poselskiej wczoraj rozpoczęła się rozprawa budżetowa. Minister skarbu Poincaré wykazał, że zanosi się na zmniejszenie się dochodów z jednej, a na zwiększenie się wydatków z drugiej strony. Wynika to z ustaw uchwalonych. Wśród takich okoliczności rząd musi się domagać, aby dochód z podatku spadkowego powiększyć o 25 mil. franków, aby w ten sposób przywrócić równowagę budżetową.

Paryż, 5 grudnia. W Izbie poselskiej p. Pelletan po mowie ministra oświadczył się za projektem powiększenia podatku spadkowego, ale zarazem przeciw powiększaniu wydatków.

Londyn, 5 grudnia. *Times* potwierdza w osobnym artykule wieści o okrucieństwach, jakich się wojsko tureckie dopuściło na chrześcijanach w okręgu Sassun. *Times* zapewnia, że owe wieści zostały stwierdzone przez osoby wiarygodne. Lord Kimberley uczynił rządowi tureckiemu energiczne przedstawienie. *Times* nie wątpi o osobistych humanitarnych zasadach sułtana, jednak udzielenie orderu komendantowi wojska w Sassunie, Zekki paszy jest ciężkim błędem, który wymaga dokładnego zbadania, a to powinno doprowadzić do przykładnego ukarania winnych.

Londyn, 5 grudnia. Według doniesień niektórych dzienników marszałek Jamagata zachorował ciężko z powodu niewygód i przeciążenia się pracą — i musi wrócić do Japonii.

Kapitan marynarki Miuza zamianowany komendantem portu Arthur.

Rzym, 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent w mowie zagajającej wspomniał o zwycięstwach, odniesionych pod Agordatem i Kassalą. Wspomniawszy o projektach reformy zaznaczył, że pokój, który jest zapewniony, pozwoli badać dokładnie wszelkie sprawy. Rękojmią pokoju jest smutek, który w przeciągu kilku miesięcy dwa razy został wywołany i dwa narody okrył żałobą, w której cała Europa ma udział. Włochy opłakują śmierć panującego w państwie, któremu narodowo odrodzone Włochy obowiązane są do wdzięczności za kilkakrotnie objawione poparcie i szczerą życzliwość. Senat czci pamięć monarchy, który potęgi swojej używał na rzecz pokoju. *(Oklaski.)*

Rzym, 5 grudnia. Izba wybrała Biancheri'ego 236 głosami swoim prezydentem. 73 kartki były puste.

Reggio di Calabria, 5 grudnia. Niepokój trwa dalej, bo rozeszła się wieść, że na przyrządach zauważono wskazówki, zapowiadające trzęsienie ziemi. Cała ludność opuściła domy i obozuje na placach i polach.

Według urzędowego zbadania skutkiem trzęsienia ziemi zginęło 86 osób, a rannych jest 600.

Sofia, 5 grudnia. Sobranie uznało znaczną większością głosów wybory Cankowa i Tonczewa w Bela Slatina za nieważne. Zwolennicy Cankowa głosowali również za nieważnością.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	05
Zjednoczony dług w srebrze	99	90
Austryacka renta złota	124	45
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	123	85
4% węgierska renta koron.	97	90
Akcye banku austro węgierskiego	1048	—
Akcye kredytowe	396	50
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	—
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	46	25
Dukaty austryackie	5	87

Wiedeń, 5 grudnia. Ruble 134·75. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 16·00. — Żyto na wiosnę 5·94 — 0·00. Pszenica na wiosnę 6·95 do 0·00. Owies na wiosnę 6·16 — 0·00.

Wiedeń, 5 grudnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·70; 4½% list. banku kraj. 100·25; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·75; Losy z 1854 na 250 złr. — 150 —; losy z 1860 na 500 złr. — 155·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 442·—; Länderbank na 200 złr. — 280·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 10·48 —

Berlin, 5 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 239·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·70 mrk. Austryacka srebrna renta 96·30 mrk. Węgierska złota renta 101·30 mrk. Węgierska renta koronowa 94·80 mkr. Austryackie banknoty 163·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 141·50 mrk. Ruble 221·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września do **Chabówki:** 8·25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Mydełka kwiatowe

o rozmaitych zapachach.
1 karton 6 kawałków 55 ct.
1 kawałek . . . 10 ct.

Wodę kolońską i perfumy
silnej woni, na wagę.

Artykuły toaletowe.

Na drzewko!

Dekoracye i ozdoby.
Lameta
włos aniołów złoty, srebrny i mieniący.
Girlandy złote i srebrne.
Pozłótkę złotą i srebrną.
Diamentynę błyszczącą.
Lichtarzyki ozdob. i zwykłe.
Przyrząd do świec. i gaszen.
Świeczki woskowe barwne.

REIM i FRIEDRICH

Kraków, ul. Floryańska, 45,
polecają: 39 94 104

Dekoracye na drzewko

dostarczamy **sortymenta ukompletowane** do ubrania całego drzewka począwszy
od 3 złr. do 6 złr.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Na gwiazdkę!

Przedmioty do malowania
z terrakoty i drzewa białego.
Farby do tychże malowań.
Kasetki
z farbami olejn., akwarel. i emaliow.
Kasetki „Spritzmalerei".
Aparat do wypalania.
Sztalugi, kasety, palety, werniksy i pędzle malarskie.

Wałeczki.

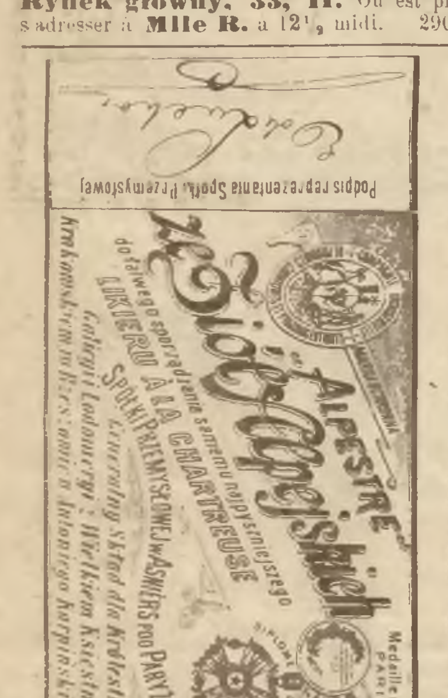
Ceraty.
Rogóżki
kokosowe, trzcinowe.
Chodniki
ceratowe, kokosowe.
Artykuły piwniczne.

Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Prace ręczne Sz. Pań
jako to: malowanie na atłasie i szkle, hafty na pluszu i aksamicie, wyroby na kanwie paciorkowe itp., z któ ych to robót wykonywuje gustowne **kasetki, neceserki, tytonierki, portfele, podstawki pod zegarki, albumy, ramy, pugilaresy** itp.
Specyalny Zakład galanteryjny
F. Andraszka i Sp.
Kraków, ul. Bracka, 7, parter.

Przeszło 100-letnie
skrzypce
z bardzo pięknym głosem — **są do sprzedania.** 2900 1 2
Adres: **Krakow, ul. Szlak, L. 38,** drzwi 16—17; od 8—11 rano.

Cours de théorie et de pratique
de langue française.
Rynek główny, 33, II. On est prié de s'adresser à **Mlle R.** à 12½ midi. 2906 1 5



BACZNOŚĆ!
Zwracamy uwagę na to P. T. Publiczności, że tylko wtenczas za bezwarunkową prawdziwość ręczymy, jeżeli opaska każdego pudełka zaopatrzoną jest naszym własnoręcznym podpisem, jakoteż podpisem naszego odnośnego *Generalnego Dostawcy.*

Cena: Za pudełko Alpestre na 2½ litra likieru żółtego 75 ct. likieru zielonego 85 ct. wraz z filtrem i sposobem użycia.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, za pudełko wystarczające na 2 miesiące **1 złr. 95 ct.** 2883 1 0
Skład w Krakowie u **Józefa Hanaka,** ulica Szewska, L. 5.

Skład Futer.

P. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, 32.
Filia: Tarnów, ulica Krakowska,
przy c. k. Starostwie.
poleca swój doborowo zaopatrzony
SKŁAD FUTER
krajowych, rosyjskich i amerykańs. gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok moich składów futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonywuję punktualnie **po najtańszych cenach.** 289 1 12

Skład Futer. **Skład Futer.** **Skład Futer.**

Józef Rudnicki

w Krakowie
Rynek gł., w hotelu Drezdeńskim.
Telefonu Nr. 15, poleca:
Kalosze bostońskie
damskie i męskie.
Cena damskich złr. 2.50, wysokich ze suknem 6 złr., męskich 3 złr 50 cnt., z suknem złr. 6.50. 2855 4 0

Rozpacz! Biedna matka z czworgiem dzieci, porażona na nogę i rękę, pozostając w wielkiej nędzy, udaje się do czułych i litościwych serc Sz. Publiczności z pokorną prośbą o łaskawą pomoc. Adres: **Anna Fik, Tarnów,** ul. Seminaryjska. 2894 1 3

Potrzebną jest na wieś
bona, Niemka,
nie mówiąca wcale po polsku, znająca się na szyciu i krawieczyźnie.
Adres: **Ewa Paliszewska,** Skrzyszów, poczta Ropczyce. 2908 1 3

Rada
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności
„Wzajemna Pomoc" w Podgórzu

podaje do wiadomości, że od **dnia 1 stycznia 1895 r.** płacić będzie **od wkładek składanych na oszczędność na nowe książeczki** tylko **4½%** — wkładki zaś ulokowane przed dniem 1 stycznia 1895 roku oprocentowane będą, aż do dalszego postanowienia, na **5%** 2897 1 3

Rada.

WINO WĘGIERSKIE.

Ręczy się za czystość i naturalność

Hegyalejskie obywatelskie	4 lit. lub 6 butelek	złr.	**2.—**	
„ **pańskie**	4 „ „ 6	„	**2·40**	
„ **prima pańskie**	4 „ „ 6	„	**3·**	
Samorodne	4 „ „ 6	„	**3·50**	
Zieleniak prima	4 „ „ 6	„	**3 75**	
Tokajskie wytrawne	4 „ „ 6	„	**4·—**	
„ **łagodne**	4 „ „ 6	„	**4·50**	
Villanyer czerwone	4 „ „ 6	„	**2·—**	
Erlauer	4 „ „ 6	„	**2.50**	i wyżej

Wielki zapas starych win węgierskich w butelkach po umiarkowanych cenach poleca 2844 1 6
MAURYCY WEINDLING, Kraków, Floryańska, 4, dom Matejki.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 2885 1 0

Zarząd.

PRANIE
już nie jest postrachem

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**

Przy użyciu można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie. **Przy użyciu** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego. **Przy użyciu zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz. Przy użyciu** 2846 1 50 nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła. **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełną nieszkodliwość stwierdzono na świadectwie c. k. znawcy sądowego p. Dra Adolfa Jolles'a.

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.
Skład główny: **Wien, I., Renngasse 6.**

Dla „głodnych dzieci". Dla „głodnych dzieci".

Ciągnienie dnia 30 grudnia 1894 r.
LOSY
na oryginalne rysunki Matejki
są do nabycia w tutejszej Kasie miejskiej i w tutejszych instytucyach i handlach.
Cena losu 1 złr. w. a.
Dochód przeznaczony stosownie do woli ś. p. Mistrza na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej.
Zamawiać można pod adresem: **B. Filiński,** sekretarz Komitetu **Kraków, ulica Krótka, L. 5.** 2651 8 0

W całym kraju
jedna tylko firma
FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI
Telefon 202. **Kraków, ul. Bracka, 5.**
Podejmuje się trwałego i gruntownego osuszania mieszkań i usuwania grzyba
patentowaną **masą** kauczukową
z gwarancyą 20-letnią.
Liczne roboty wykonane przy c. k. kolei, Magistratach i u osób prywatnych świadczą chlubnie o skuteczności tego **przeciw wilgoci i grzybowi jedynego środka,** jakiego **żadna inna firma** w kraju nie dostarczy. **Roboty wykonują się przez całą zimę.** 2832 2 10

Oszustwo.

Dochodzi nas wiadomość, że jakiś jegomość skupuje próżne flaszki z odolu, napełnia je jakimś płynem, żadnej wartości niemającym i następnie sprzedaje jako prawdziwy odol po niższej cenie: 50 do 90 ct. za flaszkę. Temu, co pierwszy poda nam nazwisko tego człowieka — tak, żebyśmy go mogli pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, przyrzekamy

wysokie wynagrodzenie.

Flaszki te w sposób oszukańczy ponownie napełnione łatwo poznać po tem, że zamiast naszego metalowego zamknięcia **korek** się znajduje. Zresztą wszystkie **porządniejsze** handle mają tylko prawdziwy odol po stałej cenie 1 złr. a. w. za flaszkę.

Przy tej sposobności zwracamy na to uwagę, że inny znów pocziwiec używa naszej nazwy odol, aby pod tą nazwą sprzedawać **pastę do zębów.** Aby publiczność łatwiej okpić, jegomość ten zrobił sobie etykiety i klisze podług wzoru naszych zupełnie takie same. Szanowna Publiczność, którą usiłują w ten sposób oszukiwać, raczy o tem pamiętać, że odol jest **prawdziwy tylko wtedy,** jeżeli się znajduje w naszych **patentowanych flaszkach,** jakie niżej są odbite. 2875 1 2

Drezdeńskie laboratoryum chemiczne Lingner.

Odol jest prawdziwym tylko w naszych patentowanych flaszkach.



Stała cena: 1 flaszka 1 złr. a. w.

ABRICOTINE

Likier stołowy wytworzony z delikatnego owocu brzoskwini, ułatwia trawienie i odznacza się przewybornym smakiem.
Rozliczne podrabiania i naśladowania najlepiej uwydatniły różnice jakie zachodzą porównawczo z prawdziwym likierem, i wpłynęły przeważnie na rozpowszechnienie jego.
Należy wymagać zawsze na etykietach podpisu
F. Garnier
ENGHIEN LES BAINS
Fabrykant **Abrykotiny** produkuje również następujące likiery: 2627 2 8

★ LIQUEUR D'OR ★ BLIDAH (LIQUEUR DE MANDARINES) ★ FLEUR DE THÉ ★ CRÈME DE CACAO ★

WSZYSTKIE TE PRODUKTA ZJEDNAŁY WYSOKĄ NAGRODĘ W MEDALU ZŁOTYM NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ R. 1889



Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 2019 31 8
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr.	3.20

---

2 złote i 13 srebrnych medali.

9 dyplomów odznaczenia i uznania

Kwizdy
Korneuburgski proszek do paszy
dla koni, bydła rogatego i owiec.
Cena: całe pudełko 70 centów, ½ pudełka 35 centów.

Od **40 lat** w bardzo wielu stajniach używany, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.** 301 17 20

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburgskiego proszku do paszy.

Skład główny
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. węg. i król. rumuński dostawca nadworny
apteka obwodowa w Korneuburg przy Wiedniu.

Prawdziwego dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

Handel pod Murzynem 2840 2 3
J. Bieńkowskiego w Podgórzu
poleca **po umiarkowanych cenach:**
wyborowe śliwki i powidła tureckie, prawdziwy miód lipcowy, orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie, oraz wszystkie **artykuły korzeni i delikatesów.**
Odbierający większy zapas otrzymują odpowiedni rabat.

Massage i Hydroterapia.

Józef Radomski, egzaminowany massażysta, upoważniony przez Wnych PP. lekarzy, masuje specyalnie żołądek i jelita **wewnątrz i zewnątrz,** według najnowszych rękoczynów **Metzgera,** choroby chroniczne, zastarzałe **ischias,** lumbago, newralgie, paraliż, wykonuje masaż głowy przy migrenie, masaż ócz, nosa, szyi, krtani, tchawicy, organów ruchu, mięśni, ścięgien, stawów i t. p. heksentus, puchlinę, otyłość, oraz w tym celu, by ciała przybyło. Pielęgnuje chorych tak w dzień jak i w nocy. Na prowincyę może wyjechać, gdy wypadnie kuracya masażu lub hydropatyi. Urządza w domach kąpiele parowe, wyparzania w koszach, a wszelkie zabiegi i prace przy kuracyach hydropatycznych wykonuje z największą dokładnością i fachową znajomością. Poleca także swoją żonę, która w tym zawodzie również jest biegła. 2901 1 4
Adres: **Kraków,** ul. **Grodzka,** L. **33, I p. w oficynie.**

Cyrk Jansly
Kraków, ul. Dietla.
We czwartek d. 5 grudnia b. r. o godz. 8 wieczór
Wielkie Przedstawienie.
Ostatni występ **Mr. Tretow** z słoniami, dogami, kucykami i małpami. Zakończy: **Djabeł na ziemi** czyli walka między boginią a piekłem. Wielka pantomima.
Jutro przedstawienie.
2909 1 **Dyrekcya.**

Kamienica
dwupiętrowa, w śródmieściu,
do sprzedania.
Wiadomość: **ul. Sławkowska, L. 16, I p.** 2904 1 3



poleca
100 listów i 100 kopert
razem 200 sztuk. 2849 3 10
za 50 centów.
Brązy, Majoliki, Albumy, Teki i inne galanterye
z poprzednich lat pozostałe
po cenach b. zniżonych.
Wielki wybór nowości na podarunki.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!
BACZNOŚĆ!
Tylko u
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Sukiennice, L. 28, dostać można 2863 2 10
przyborów na drzewko
po bajecznie niskich cenach.
Wybór olbrzymi. — Sortyment od 50 centów wzwyż.

Edmund Klimek
w Krakowie, Rynek, Linia A-B,
poleca 2706 6 0
Śliwki i powidła bośniackie, orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie, marony włoskie, figi, malagę, daktyle, różne marynaty
wszystko po niskiej cenie.
Przy handlu
pokoje do śniadań.

Ekonom
kawaler, w średnim wieku, **potrzebny jest od 1 stycznia 1895 roku** do majątku zarządzanego przez właściciela.
Wiadomość: **Obszar dworski Lubzina,** poczta **Ropczyce.** 2324 2 2